WYDANIE A B

REDAKCJA I ADMINISTRACJ: Warszawa, Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15
Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.
Rok II. Nr. 25

POLSKA

PISMO CODZIENNE

STYCZEŃ
26
NIEDZIELA
Św. Polikarpa
Wschód słońca 7 m. 25
Zachód „ 16 „ 10

Końcowe prace w komisjach

GŁOSOWANIA. — PASZPORTY ZAGRANICZNE. — DZIAŁALNOŚĆ BANKU GOSPODARSTWA KRAJ OWEGO

Komisja budżetowa przystąpiła do głosowania nad budżetem min. pracy i opieki społecznej oraz budżetem min. spraw zagranicznych.

GŁOSOWANIA

BUDŻET MIN. PRACY

Wczoraj komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do głosowania nad budżetem ministerstwa pracy. Przyjęto wniosek pos. Żuławskiego (PPS.) mimo sprzeciwów p. min. Prystora o skreślenie kwoty 80.000 zł., przeznaczonej dla pracowników kontraktowych. Przyjęto dalej wniosek referenta, pos. **Kuśnierza**, o skreślenie 11.000 zł. wydatków osobowych oraz wniosek o zwiększenie kosztów na rekrutację emigrantów o 25.000. Przyjęto dalej wniosek frakcji rewolucyjnej o zwiększenie pozycji na opiekę nad młodzieżą i dziećmi o 100.000 zł. W sprawie kredytów na walkę z bezrobociem zaszedł zwrot zgoła niespodziewany. Początkowo rząd preliminował na ten cel 18 milj. zł. i w toku debaty nad budżetem bronił tej pozycji. Zarówno opozycja, jak B. B. i wreszcie frakcja rewolucyjna wykazywały nierealność tak nisko preliminowanej sumy. Posłanka **Praussowa** (frakcja rewolucyjna) wniosła o zwiększenie tej sumy do 25 milj. Pos. **Stypiński** (B. B.) domagał się wstawienia na ten cel 24 milj. zł. Na wczorajszem posiedzeniu p. minister Prystor sprzeciwił się obu tym wnioskom i najniespodzianiej w imieniu Rządu wniósł o podwyższenie kredytów o 15 milj., tak że łącznie wynosiłyby one 33 milj. zł. Wniosek ten wywołał liczne głosy krytyki. Pos. **Wyrzykowski** (Wyzw.) uważa, że takie postawienie spraw przez Rząd jest szerzeniem paniki w społeczeństwie. Pos. **Rybarski** (Kl. Nar.) kwestjonował pokrycie tego wydatku i projektował odłożyć sprawę do trzeciego czytania. Pos. **Dąbski** (Str. Chł.) zarzucił Rządowi, iż szasta miljonami jak kroszami. Za odroczeniem głosowania nad tym wnioskiem oświadczył się również pos. **Czapiński** (P.P.S.). Kiedy jednak wiceminister Skarbu, p. **Grodyński** zapewnił, że suma znajdzie pokrycie, przewodniczący, pos. **Byrka**, poddał wnioski pod głosowanie. Komisja odrzuciła wnioski p. Praussowej i pos. Stypińskiego, a przyjęła wniosek Rządu o podwyższenie kwoty na walkę z bezrobociem.

Z temi zmianami budżet ministerstwa pracy i opieki społecznej przyjęto w drugiem czytaniu.

BUDŻET M. S. Z.

Przystąpiono do głosowania nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

W związku z tem zabrał głos p. minister **Zaleski**, który w odpowiedzi na uwagi krytyczne, dotyczące przebiegu zjazdu Polaków z zagranicy wyjaśnił, że zjazd zorganizowany był przez Towarzystwo emigracyjne, Związek obrony kresów zachodnich i Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, a rola ministerstwa ograniczyła się do pomocy tym Stowarzyszeniom. Jeżeli pewne przemówienie było tu poddane krytyce, to była to mowa, wygłoszona przez marszałka jednego z ciał prawodawczych.

KŁOPOTY Z KAŁAMARZEM

Następnie tłumaczył p. minister, że połączono pewne wydatki budżetowe w urzędach zagranicznych w jedną pozycję, a to dla wygody tych placówek. Operowanie temi małemi kwotami na odległość jest trudne. Z mego własnego doświadczenia — mówił p. Zaleski — opowiem panom, że kiedy byłem posłem w Rzymie, kupiłem kałamarz i zakwalifikowałem go jako wydatek biurowy. Po kilku miesiącach otrzymałem rachunek z powrotem z tem, że kałamarz nie jest wydatkiem biurowym, lecz inwestycyjnym. Przeprowadziłem korespondencję, podtrzymując swoje stanowisko. Ale po jakimś czasie musiałem ustąpić, poprawić książki i przenieść kałamarz z jednego conta na drugie.

Pos. **Rataj**. Rozumiemy teraz wysokość wydatków biurowych.

Pos. **Rozmarin**. Korespondencja kosztowała więcej, niż kałamarz.

P. minister **Zaleski**. Ale na tem jeszcze nie koniec. Najwyższa Izba kontroli stanęła na mojem pierwotnem stanowisku i trzeba było napowrót przenieść kałamarz do wydatków biurowych.

Prezes **Byrka**. To są koszty przeniesienia.

P. minister. Rzecz ta jest daleko łatwiejsza, gdy to się dzieje w centrali. Ale inaczej się rzecz ma, kiedy każdy argument musi jeździć na te dalekie placówki. Stąd te uproszczenia. Następnie sprzeciwił się p. minister szeregowi proponowanych poprawek.

POPRAWKI

Przystąpiono do głosowania. Przyjęto wniosek pos. **Korneckiego** (Kl. Nar.) o skreślenie 17.000 zł. z wydatków osobowych i wnioski referenta o skreślenie 100.000 zł. z podróży służbowych, 5000 zł. z lokomocji, 10.000 tysięcy złotych z pomieszczeń, 50 tysięcy zł. z wydatków biurowych, oraz wniosek o powiększenie o 50.000 zł. na wydawnictwa, ze specjalnem przeznaczeniem tej kwoty na wydawnictwo dokumentów politycznych.

Przyjęta dalej wniosek referenta o skreślenie 5.000 zł. ze stypendjów, wniosek pos. **Korneckiego** (Kl. Nar.) o skreślenie 4.000 zł. różnych wydatków w biurze komisarza jeneralnego w Gdańsku, wreszcie skreślono 51.000 na konsulat w Sydney.

FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY

Wniosek Klubu Ukraińskiego o skreślenie całego funduszu dyspozycyjnego — odrzucono. Następnie był wniosek referenta, pos. Czapińskiego (P. P. S.) i **Korneckiego** (Kl. Nar.) o skreślenie z funduszu dyspozycyjnego 3 milj. zł., z których miljon miałby być wydzielony jako nowy paragraf „Fundusz reprezentacyjny". Głosowanie rozdzielono. Najpierw 18 głosami przyjęto wniosek o zmniejszenie funduszu dyspozycyjnego o 3 milj., a następnie 20 głos. przyjęto wniosek o przeznaczenie miljona na fundusz reprezentacyjny.

Przypomnieć należy, że p. minister uczynił na posiedzeniu onegdajszem ze sprawy przyjęcia funduszu dyspozycyjnego kwestję zaufania.

PASZPORTY ZAGRANICZNE

Przystąpiono do rozpatrzenia wniosków w sprawie paszportów zagranicznych.

P. wiceminister **Grodyński** oświadczył, że w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie, zmniejszające opłatę za normalny paszport z 250 zł. na 100 zł., a opłatę za wielokrotny paszport z 750 zł. na 250 zł., a za paszport ulgowy w celach przemysłowych i handlowych na zł. 25, za wielokrotny handlowy na zł. 150, za ulgowy na kształcenie się, poratowanie zdrowia lub udział w zjazdach na 20 zł., wielokrotny ulgowy na 100 zł. Emigracyjne paszporty pozostaną nadal bezpłatne. Poza tem zniesione będą wszelkie dodatkowe opłaty prócz stemplowych i za blankiety. Przewidywane są również i inne uproszczenia.

Wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pos.: **Rataj**, (Piast), pos. **Wyrzykowski** (Wyzwolenie). Pos. **Kwapiński** (P. P. S.) domagał się, by rozporządzenie było wydane w ciągu miesiąca.

P. minister Matuszewski oświadczył, że będzie to jeszcze wcześniej.

W dalszej dyskusji pos. **Diamand** (P. P. S.) i **Rybarski** (Klub Nar.) ilustrował faktami nieznośną formalistykę, stosowaną przy wydawaniu paszportów. Przemawiali jeszcze p. **Rozumek** (Zjedn. niem.), **Kozłowski** (BB.), **Dąbski** (Piast), **pos. Rosmarin** (Koło żyd.).

Dyrektor departamentu **p. Weissbrod** oświadczył w imieniu min. spraw wewn., że, o ile chodzi o świadczenia kwalifikacyjne, to rząd gotów jest je usunąć. Min. opracowuje obszerne rozporządzenie w sprawie paszportów i będą zastosowane wszelkie możliwe ułatwienia. Referent pos. **Hołyński** (BB.), zaznaczył, że nie nadszedł jeszcze czas na radykalną zmianę, jak proponuje wniosek poselski zwłaszcza, że grają tu role jeszcze sprawy gospodarcze. Ulgi proponowane przez rząd są bardzo znaczne. Referent uważa jednak, że normalnie paszport jednorazowy powinien być wydany na rok, a nie na trzy miesiące. Min. Spraw Wewn. powinno przystąpić również do rokowań międzynarodowych w sprawie obniżenia wizy.

Pos. Diamand: Czy rząd zgadza się na paszporty jednoroczne?

Przedstawiciel rządu: Tak.

Komisja uchwaliła wniosek posła **Rataja**, który oświadcza: 1) że dyskusja prowadzona w tej sprawie na komisji i zgłoszone przytem życzenia będą dyrektywą dla rządu, w jaki sposób ma przy wydawaniu paszportów unikać szykanowania publiczności, 2) że paszporty na wyjazd jednorazowy będą wydawane nie jak dotąd tylko na trzy miesiące, ale zależnie od [illegible] strony na okres dłuższy, aż do jednego roku, 3) sprawa ustawy paszportowej pozostaje dalej w komisji, która będzie czuwać nad wydanemi przez rząd zarządzeniami i w danym momencie będzie mogła z powrotem wprowadzić tę sprawę na porządek dzienny.

DZIAŁALNOŚĆ B. G. K.

Wreszcie pos. **Rybarski** (Kl. Nar.) zdawał sprawę z powierzonej sobie misji zbadania gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego. Mógł wykonać ją tylko w ramach pozostawionego sobie czasu, w niektórych tylko wypadkach badając sprawę wedle aktów, naogół poprzestając na dostarczonych mu materjałach. Mówca stwierdza, że zadania Banku są bardzo rozległe, a równoczesne prowadzenie agend kredytu długoterminowego i finansowania przedsiębiorstw przemysłowych utrudniają pozycję Banku zagranicą, która tego typu banków nie zna. To też w środkach rozporządzalnych Banku na 633 milj. papierów procentowych tylko 36 milj. (jeśli odliczyć 111 milj. kredytów Ulenowskich) przypada na zagranicę, jeszcze zaś mniej sprzedano na giełdzie krajowej, bo tylko 20 milj. Cała reszta, to fundusze państwowe, samorządowe, instytucyj ubezpieczeniowych, P. K. O. i t. p. [illegible] z wkładami. Bank czerpie fundusze przeważnie ze źródeł o charakterze publicznym i w miarę jak środki instytucyj publicznych (np. obecnie samorządów) zmniejszają się, redukują się i środki Banku, to też trzeba złagodzić żądania, o ile chodzi o dalszą aktywność B. G. K.

Sprawozdawca podnosi następnie tendencję brania na barki Banku różnych zadań nie mających charakteru bankowego. Tak np. udziela się z kosztów handlowych (nie z zysku) subwencji firmom prywatnym a nawet poszczególnym Ministerstwom (np. Min. Robót Publ.) na pewne ich zadania. Koszty ekspedycji do Peru wynosiły w grudniu 1928 r. — 19.639 dolarów, nadto Bank udzielał subwencji uczestnikom ekspedycji, a wreszcie miał 150.000 dol. zaangażować w spółce kolonizacyjnej, która jednak nie doszła do skutku. Udziela się kredytów grzecznościowych czy politycznych dla osób i instytucyj nic nie mających wspólnego z celami Banku jak dla Federacji b. obrońców ojczyzny, która na koniec lutego 1929 r. była dłużna 40.000 zł.; w tymże czasie zadłużenie p. Stpiczyńskiego wynosiło 35.000 zł. i 19.620 zł. zaległości, Gazety Zachodniej 10.000 zł., zaległości poznańskiego Związku Strzeleckiego [illegible] zł., Zarządu Głównego Związku Ziemian 43.895 zł. Są to zaś tylko pewne dorywczo wyrwane przykłady. Dalej Bank przeprowadza nieraz „metamorfozę kredytów", przenosząc np. weksle protestowane na kredyt długoterminowy). Najbardziej zaś interesującym jest dział finansowania przedsiębiorstw przemysłowych, przyczem Bank nie ma zabezpieczonych należycie swoich interesów i ponosi wielkie straty, jak to mówca na kilku konkretnych przykładach („Ursus", „Grodzisk", „Jarot") wykazuje.

Koszty handlowe są zbyt wielkie, na propagandę wydaje się 200.000 zł., a sumy te mają czasem charakter subwencji dla pewnych dzienników. Fundusz dyspozycyjny Prezesa Banku podniesiono z 50.000 zł. do 150.000 zł., co jest w takiej wysokości rzeczą niewłaściwą. Nowy gmach centrali w Warszawie będzie kosztować 17 i pół milj. zł. i zbytkownością przewyższy Bank Morgana. Wśród urzędników emerytowanych jest tylko 9 z pełną wysługą 35 lat, 32 zaś emerytowano przed tym terminem.

Wreszcie porusza sprawozdawca sprawę rozdziału czystych zysków, wykazując, że gdy w r. 1928 na różne subwencje wydano zł. 450.000, to w r. 1929 suma ta wzrosła aż do 1.346.000 zł. Subwencje po 1, 2 i 5 tys. zł. otrzymały pisma znanego kierunku, jak „Droga", „Ziemia Radomska" (gdzie kandydował do Sejmu Prezes Banku), „Opinja kielecka", „Ziemia lubelska", „Przegląd Wołyński". Federacja dostała w r. 1929 — 165 tysięcy, Liga Mocarstwowego Rozwoju Polski 2.500 zł.

Pos. Polakiewicz (BB.): Czy „Sokół" dostał?

Pos. Rybarski: Sokół nie dostał nic. Dalej otrzymało Tow. popierania wiedzy regjonalnej 105.000.

Pos. Wyrzykowski (Wyzw.): Co to jest?

Pos. Diamand (P. P. S.): Regjony to są okręgi wyborcze (wesołość).

Pos. Rybarski: A związek Okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie 1.500 zł. Przytaczam dla porównania dotacyj... Instytut praktycznej wiedzy przemysłowej dostał 125 tys., instytut szerzenia praktycznej wiedzy rolniczej 75 tys. Pierwszy powstał w grudniu 1928, drugi w marcu 1929 — widać, że powstały dla tych subwencyj.

Pos. Stroński (Kl. Nar.).: Bardzo praktyczna wiedza...

Pos. Rybarski: Dom Ludowy otrzymał 25 tys., a Samopomoc 5 tys. Na moje zapytanie odpowiedziano mi, że w pierwszej sprawie przychodził pos. Jaworowski, a w drugiej pos. Praussowa. Mówca kończy przedkładając dwie rezolucje: jedną, wzywającą Rząd, aby upoważnił N. I. K. do przeprowadzenia kontroli w B. G. K., drugą wzywającą Ministra Skarbu, aby przy zatwierdzeniu bilansu rocznego i budżetu B. G. K. uwzględnił potrzebę powiększenia rezerw Banku i wpłat do Skarbu, a zmniejszył subwencje i wydatki administracyjne (fundusz dyspozycyjny) i koszty handlowe.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Odpowiedź „Przedświtowi"

POLSKA BYŁA, JEST I POZOSTANIE KATOLICKĄ!

Nikt, kto przytomny i orjentujący się w życiu, nie mógł nigdy podejrzewać socjalistów polskich o lojalny i przyzwoicie rzeczowy stosunek do Kościoła katolickiego oraz do katolickiego duchowieństwa. Nawet wówczas, gdy przyparty do ściany (zwłaszcza przed wszelkiemi wyborami) socjalizm ten obłudnie deklarował, że nie występuje przeciw religji, że szanuje uczucia religijne ludu, nawet wówczas łatwo było przejrzeć te lisie manewry i zorjentować się, że jedynie nędzny oportunizm łowców dusz wyborczych nakazuje im przebiegle dostosować się do tego faktu, że w Polsce jest 73 proc. katolickiej ludności (licząc z obrządkiem wschodnim). Socjalizm a katolicyzm to istotnie przeciwległe bieguny, przyczem tem niechętniej socjalizm musi traktować katolicyzm, że ten ostatni niezwykle skutecznie szachuje i zwalcza monopolistyczne zakusy socjalizmu w zakresie kwestji socjalnej, wydzierając nauce Marksa bezzasadnie przywłaszczony prymat w walkach o sprawiedliwość społeczną. Jednakże nawet we wrogim stosunku do katolicyzmu winien socjalizm zachowywać granice rzeczowości i kultury.

Przeciw tej zasadzie kardynalnie wykroczył warszawski „Przedświt", częstując swych nielicznych czytelników w numerze piątkowym namiętną a tendencyjną filipiką przeciw katolicyzmowi. Brak prymitywnego poczucia taktu w organie b. min. Moraczewskiego doprowadził do tego, że wyrazy uznania dla jednego z pastorów ewangelickich połączył z bezprzykładnie zuchwałym, namiętnym atakiem na „legendę katolicką", na rzekomo „stokroć większe" prawa katolicyzmu w Polsce, „niżby mu się to należało" i t. p. W niedopowiedzianych aluzjach majaczy coś organ krwawych bojowców warszawskich, urządzających rzezie bratobójcze na ulicach stolicy — o „pokoju religijnym", rzekomo naruszanym przez „supremację jednego wyznania", którą nazywa się tam „straszną rzeczą". Rzucone zostały nikczemne insynuacje o „zmienianiu legendy na dobrą monetę konkordatów..."

Wreszcie idzie apel do tych, którzy byli na uroczystości ewangelickiej, aby „obok legendy katolickiej stanęła prawda polska", by wprowadzili w życie postanowienie Konstytucji o „równouprawnieniu wyznań". Jest to oczywisty apel do rządu...

Umyślnie nieco szerzej skreśliliśmy wywody „Przedświtu", aby uprzytomnić naszym czytelnikom zaciekłą złość grupy socjalistycznej do katolicyzmu. Jest to zresztą tylko fragment ogólniejszego zjawiska pokazywania „złej twarzy" Kościołowi katolickiemu, jakie się poczęło panoszyć w Polsce. Odnosi się bowiem wrażenie chwilami, że świta jakgdyby polska era hasła, ongiś stosowanego we Francji: religja, oto nieprzyjaciel! Lewica polska uporczywie głosi hasło rozdziału Kościoła od państwa, uchylenia konkordatu, laicyzacji szkół, ślubów cywilnych, prawa rozwodów, legalizacji gmin bezwyznaniowców i t. d. Wprawdzie rząd tych haseł nie popiera, ale też nie przeciwstawia im się z należytą energją i wielekroć toleruje, że poszczególni urzędnicy prawie bez żenady głoszą te hasła pod powagą swych urzędów.

W stosunku do wywodów „Przedświtu", nie zapominamy o zasadzie, że... nie z każdym warto polemizować. Nic nie chcemy ujmować zasługom obywatelskim duchowieństwa inowierczego lecz co się tyczy Kościoła katolickiego nie sądzimy sami, a wraz z nami nie sądzi olbrzymia większość społeczeństwa, aby dały się one pomniejszyć lub zaprzeczyć argumentacją „Przedświtu". Organ ten ironizuje na temat „subtelnego pomieszania katolicyzmu i polskości", ale nie potrafi widać zrozumieć, że dotyka kwestji, którą udokumentowały niezbicie dzieje Polski prawie od X stulecia włącznie. Z nowszych dziejów „Przedświt" nic widać nie wie o zrośnięciu się polskości i katolicyzmu w walce ludu śląskiego, w tragicznych losach Podlasia, w życiu emigracji polskiej w Nadrenji, Ameryce, w Rosji i t. d. „Przedświt" zapomniał o Skardze, o Kołłątaju, o Cieplaku, zapomniał o ks. Skorupce, a zupełnie ignoruje olbrzymie, wręcz nie dające się ująć liczbowo zasługi duchowieństwa katolickiego w dziedzinie spółdzielczości poznańskiej, oświaty wiejskiej, zwalczania alkoholizmu i nieobyczajności, opieki nad nędzą ludzką i t. p. Martyrologja duchowieństwa za czasów zaborczych była bardzo bogata, i ona dowodzi, że duchowieństwo vkatoliskie nigdy en masse nie sprzeniewierzało się ideałom narodowym. Nie było go wprawdzie w obozie czerwonych sztandarów, ale — na miłość prawdy — cóż z tego wynika?!...

Pozostaje kwestja prawnego unormowania statutów i położenia wyznań dysydenckich. Nietylko nie mamy nic przeciwko temu, ale nawet uważamy to za rzeczywiście konieczne. Być może, iż wyjaśniłoby to i unormowało wiele spraw, że wspomnimy tylko o dotychczasowym chaosie w zmianach wyznań dla utylitarnych celów npr. uzyskania rozwodu. Tutaj Kościół katolicki jest nawet wprost zainteresowany w uporządkowaniu tych stosunków, dziś dających powody do wielkiego zgorszenia.

Ale przy normowaniu tych stosunków nie wolno będzie zapomnieć, że art. 114 Konstytucji wyraźnie mówi, iż „wyznanie rzymsko - katolickie zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań". To prawo leży w fundamentach ustrojowych Polski.

BUDŻET MINISTERSTWA POCZT

DYSKUSJA I REPLIKA MINISTRA.

Na posiedzeniu wieczornem zatwiono budżet Min. Poczt i Telegrafów.

Sprawozdawca *pos. Reger* (P. P. S.) stwierdza silny wzrost przesyłek (62 proc. w okresie 1924—1928) ale za małą ilość urzędów pocztowych; w statystyce międzynarodowej idziemy pod tym względem po Turcji. — Ministerstwo pracuje nad spopularyzowaniem poczty wśród ludności, zamierza także wprowadzić pocztowe linje autobusowe. Mówca zapytuje, czy prawdą jest, że tabor samochodowy ma być wydzierżawiony spółce prywatnej pułk. Piątkowskiego?

Sprawozdawca podnosi, iż pracownicy pocztowi skarżą się na nieznośny system szpiegostwa. W pewnej miejscowości kierownik poczty ostrzegł kierownika szkoły, że ma nakaz zawiadomić, jakie pisma prenumerują nauczyciele; wówczas wszyscy nauczyciele zaprenumerowali krakowski „Kurjer Ilustrowany"... Co do podsłuchu telefonicznego, to p. Minister oświadczył, że go niema, ale że są przygotowania, aby go uruchomić w razie nadzwyczajnej potrzeby (wojna, stan wyjątkowy). To jest właśnie złe, bo tu mogą być nadużycia. Co do rozmowy między Zamkiem a Spałą, to jest wersja, że legenda o podsłuchu puszczona była naumyślnie, dla zatarcia śladów, w istocie bowiem nie było podsłuchu ale tylko wręczenie p. Seinfeldowi „z rączki do rączki" odpisu telefonogramu przez kogoś, kto się mieni przyjacielem p. Bartla, a jest jego wrogiem i uknuł intrygę.

Po przemówieniu *pos. Trąmpczyńskiego* (Kl. Nar.) zabrał głos *p. Minister Boerner.*

Co do budownictwa pocztowego oświadcza p. Minister, że ani chwili nie mógłby pozostać na stanowisku, gdyby sprawy te przeniesiono do Min. Robót Publ., budownictwo pocztowe jest bowiem zupełnie specjalne

Dalej omawia p. Minister sprawę wykształcenia personelu oraz budowę kabli dalekosiężnych. Pierwszy odcinek pierwszego etapu (Warszawa — Łódź) wykonany został z rekordową szybkością. Sprawa telefonów automatycznych jest trudna dzięki temu, że u nas się ich nie wyrabia. W kwestji podsłuchu ogarnęła nasze społeczeństwo psychoza. Minister stwierdza, że podsłuchu niema i bez jego wiedzy byćby nie mogło, może istnieć tylko podsłuch przypadkowy. „Czarnych gabinetów" przeglądających listy niema, zdarzają się jednak mechaniczne uszkodzenia korespondencji. — Mogą być oczywiście sporadyczne nadużycia.

Co do osoby swego poprzednika, oświadcza p. Minister, że p. Miedziński miał 100 proc. dobrej woli, a tylko to miał nieszczęście, że zbytnio zaufał pewnym ludziom.

Następnie przemawiali jeszcze pp.: *Palijiw* (Kl. Ukr.), *Rosmarin* (Kl. Żyd.), *Rosumek* (Kl. Niem.), *Socha* (Str. Chł.) i *Kapeliński* (Wyzw.) oraz raz jeszcze *p. Minister Boerner*, który zapewnił, że usuwani z poczty są tylko ci, którzy uprawiają politykę, bez względu na to jaką. Pierwszymi, którzy wylecieli, było dwóch z B. B.

Przegląd prasy

WOJSKO W SEJMIE

Budżet wojskowy w Sejmie znalazł życzliwe, objektywne przyjęcie. Mimo że w kwocie globalnej wynosi on około 900 miljonów zł., czyli trzecią część budżetu — komisja wprowadziła bardzo niewielkie zmiany. Nie zadowala to jednak „Polski Zbrojnej", która szuka dziury w całem: z oburzeniem stwierdza, że

W przeprowadzonem wczoraj głosowaniu skreślono pół miljona złotych, jako subsydjum na kasyna oficerskie, zmniejszono znów o 2 miljony fundusz dyspozycyjny.

To całość zarzutów! Ale wnioski są ostre. „Polska Zbrojna" insтyguje, że:

Korpus oficerski potraktowany został znów przez Sejm w sposób nie lepszy niż 31 października w przedsionku przez p. Daszyńskiego.

To jest nieprawda! Przy blisko 900 milj. wydatków skreślenie 2 i pół miljonów jest niczem. Nie ujęto ani grosza na broń, na aeroplany, na czołgi, na budowę koszar, fortyfikacyj i t. p. Ciężko zapracowany grosz podatników bez chwili wahania przyznano na rzeczy istotne. Że brakło na kasyna? Z tego wysnuwać wnioski, że Sejm źle traktuje oficerów, — no, to musi być uznane za świadome intrygowanie.

WALKA O BOGA

„Kurjer Warsz." powraca do ciągle, i może nawet coraz bardziej aktualnej kwestji stosunku państwa do Kościoła i stwierdzając, że na tem tle w polityce Min. Oświaty i Wyznań ciągle panuje ogromna niejasność, stwierdza ex re kwestyj oświatowo - wychowawczych że:

P. Czerwiński może być pewien, że duchowieństwo katolickie w Polsce nie będzie się nigdy kierowało innemi wskazówkami, niż te, których Encyklika papieska ponownie mu udzieliła. W tem dążeniu znajdzie ono całkowite i bezsporne poparcie wszystkich katolików polskich. Powiemy więcej: w dziedzinie wychowania łącza się u nas niewątpliwie wszyscy chrześcijanie.

Trzeba, żeby p. minister z tego faktu zdawał sobie dokładnie sprawę.

Bezsprzecznie!

Byłoby bardzo źle, gdyby miało dojść do tego, że obok wielu dalszych trudności wewnętrznych, — rozgorzałaby jeszcze walka o Boga! Zwłaszcza byłoby źle, gdyby pozycją atakowaną w tej mierze przez wierzące masy, miał się okazać — rząd!

Tego za wszelką cenę trzeba uniknąć!

DYKTATURA BUDOWLANA?

Trudności rozwiązania zagadki ruchu budowlanego powodują, że szuka się różnych „chwytów" w tej sprawie, aby wybrnąć z martwego punktu. Ostatnio rozeszły się pogłoski, że zanosi się na... dyktaturę budowlaną!

W związku z tem „Rzeczpospolita" słusznie zauważa:

Dyktatura — rzecz wygodna. Rozwiązuje ręce, usuwa przeszkody, działa z rozmachem i z niczem, krom własnych koncepcyj, liczyć się nie potrzebuje. Ani z uwagami krytycznemi, ani ze zbytnią kontrolą. Po to właśnie istnieje dyktatura, aby jaknajmniej było tych „niepowołanych" wtrącań się i jaknajmniej obcej kontroli bo —przeszkadza.

A skutki? Widzimy je w coraz większem osłabieniu społecznego organizmu gospodarczego na rzecz fiskalizmu i etatyzmu.

Już raz zresztą w 1924 r. był taki „dyktator" budowlany. Niczemu rady nie dał, nic nie pchnął naprzód, niczego nie rozwiązał.

Czyżby dziś miał się — odrodzić?

Przeciw p. Carowi

w sprawie przyjęcia go w poczet adwokatów

Wobec zgłoszenia przez b. min. sprawiedliwości St. Cara, podania do Rady adwokackiej o wpisanie go na listę adwokatów, grono członków Izby adwokackiej zgłosiło do Rady protest, obszernie umotywowany szeregiem zarzutów, stawianych p. Carowi, jako wiceministrowi, a następnie ministrowi sprawiedliwości.

Motywy te wskazują, iż b. min. Car podważał swem postępowaniem nietykalność sędziowską, uzależniał sędziów od władzy wykonawczej, okazał bezczynność w wykrywaniu przestępstw na osobach pp. Nowaczyńskiego, Mostowicza, posła Zdziechowskiego, nie ogłosił uchwały sejmu, uchylającej dekret prasowy i wreszcie wbrew prawu objął urząd jeneralnego komisarza wyborczego.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dniu wczorajszym rankiem w Polsce w dalszym ciągu było naogół dość pogodnie lub pogodnie. O godz. 7-ej rano w całym kraju było mroźno, a temperatura wynosiła od —5 st. na zachodzie do —15 st. na południowym wschodzie i w górach. Temperatura najwyższa z doby ubiegłej w ciągu dnia sięgała powyżej 0 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 26 stycznia b. r. W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian: rankiem chmurno i mglisto, później dość pogodnie. Rano lekki, na wschodzie silniejszy mróz, dniem na zachodzie temperatura w pobliżu 0 st. Słabe wiatry zmienne.

GIEŁDA

DEWIZY

Londyn 43.50 — 43.28. Nowy Jork 8.92 — 8.88. Paryż 35.11 — 34.94. Praga 26.44 — 26.32. Szwajcarja 172.70 — 171.84. Włochy 46.79 — 46.55. Wiedeń 125.76 — 125.14.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.869. Rubel złoty — 4.60 i jedna czwarta. Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 123.00. 5 proc. państ. poż. premjowa dolarowa 73.00. 5 proc. konwersyjna 49.75. 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50.00. 5 proc. L. Z. m. Warszawy 54.00. 8 proc. L. Z. m. Warszawy 71.00.

AKCJE

Bank Dyskontowy 124.00. Bank Handlowy 117.00. Bank Polski 183.50 — 184.00 — 183.50. Bank Zw. Sp. Zar. 78.50. Siła i Światło 92.50. Warsz Tow. Fabryk Cukru 27.00. Gródek 6.50. „Nobel" 11.00. Starachowice 21.50. Borkowski 7.50. Gdański monopol tytuniowy 277.60.

NA WIDNOKRĘGU POLITYCZNO-FINANSOWYM

MOBILIZACJA ODSZKODOWAŃ. — COŚMY OSIĄGNĘLI W HADZE. — NASZE SZANSE WOBEC NIEMIECKIEJ BLOKADY FINANSOWEJ.

Mglisty opar pogłosek, w który spowite były w pierwszej chwili niektóre ważne szczegóły postanowień świeżo zamkniętej konferencji haskiej, zwolna się rozprasza.

W sposób względnie nowy i oryginalny postawiona została sprawa praktycznego przeprowadzenia mobilizacji części handlowej długu niemieckiego. Ponieważ chodziło o to, ażeby Niemcy nie wypuszczały na rynku światowym pożyczek konkurencyjnych, przeto, aby pogodzić ich najpilniejsze potrzeby kredytowe z rozsprzedażą obligacyj Younga na rzecz aljantów, postanowiła konferencja haska powierzyć Bankowi Międzypaństwowemu w r. b. emisję pożyczki mobilizacyjnej na sumę 1200 miljonów marek złotych; z czego jednak tylko 800 miljonów na rachunek rzeczywisty aljantów, 400 zaś miljonów dla odpożyczenia Niemcom.

Ta sprawa mobilizacji kapitału pod firmą paktu Younga jest dla Polski wysoce nieobojętna. O ile bowiem wogóle możemy w następstwie konferencji haskiej oczekiwać jakichkolwiek korzyści, to głównie w dziedzinie finansowej. Wiadomo, iż osiągnęliśmy je nawet bezpośrednio w postaci około 4 miljardów skasowanego długu politycznego wobec aljantów i Austrji, należnego od nas przedewszystkiem za przekazane nam mienie państwowe b. mocarstw centralnych. Był to dług wprawdzie raczej teoretyczny, jednak oczyszczenie z niego naszej państwowej hipoteki bądź co bądź działa w kierunku rozszerzenia naszego kredytu zagranicznego. Zwolniono nas z tego długu, w logicznem uzupełnieniu likwidacji wzajemnych roszczeń finansowych polskich i niemieckich w znanej umowie październikowej. Co najciekawsze jednak, to, że jak się ostatecznie okazało, załączniki do paktu haskiego między niemi zaś również ugoda likwidacyjna polsko-niemiecka podlegają ratyfikacji oddzielnie, tak, iż pakt główny aljantów z Niemcami wejdzie w życie niezależnie od losu aneksów. Oczywiście, to ustępstwo wywalczyli Niemcy w Hadze w tym celu, ażeby nadal pozostawić sobie wobec Polski wolną rękę, tak w sprawie likwidacyjnej jak i traktatu handlowego. Sądzą zapewne, że uda im się wytargować od nas jeszcze więcej niż dotychczas.

Jeśli tedy wiadomości prasy niemieckiej są ścisłe, to przyznać trzeba, że z konferencji haskiej, jako jedyny sukces wywiozła Polska tylko zwolnienie z długu wobec Aljantów i Austrji oraz podobno ustępstwa tej ostatniej na punkcie handlu nierogacizną.

Co do umowy likwidacyjnej to, jak wiadomo, jest ona dla nas pod względem politycznym drastyczna, z politycznego przeto stanowiska raczej cieszyć by się należało, że się Niemcy od niej wykręcają. Zarazem jednak musimy zdawać sobie sprawę, że zarówno ta umowa, która miała wytworzyć pozór pacyfikacji politycznej niemiecko - polskiej, jak też i traktat handlowy z Niemcami, mogłyby znacznie ułatwić dostęp kapitału zagranicznego do Polski, przed którym nas Niemcy świadomie blokują.

Oczyszczenie naszej hipoteki od zobowiązań traktatowych na rzecz aljantów nie zrównoważyło by prawdopodobnie tej „blokady" gdyby ją Niemcy kontynuować chcieli.

Pewną natomiast nadzieję budzić może właśnie nie co innego, jak wyżej wspomniana „mobilizacja" części niemieckiego długu handlowego z paktu Younga. Chociaż bowiem Francja zamierza pewną ilość nowych obligacyj niemieckich umieścić na rynku własnym, jednak przypuszczać wolno, że zawsze około miljarda marek nowego pieniądza z Ameryki przypłynęłoby na rynek europejski. Zachodzi wobec tego prawdopodobieństwo zniżki stopy procentowej i wzmożonej podaży kapitału poszukującego lokat. Konjunktura taka mogłaby Niemców ewentualnie zmusić do zdjęcia blokady finansowej przeciwko nam bez nadmiernych z naszej strony ustępstw politycznych. Tembardziej, gdyby francuska i po części anglo - saska dobra wola, która już przecież podnosi kurs naszych walorów, zechciała, na większą skalę i bezpośrednio, przerwać ową „blokadę".

St. Sz-ski.

HAKATA POKAZUJE ZĘBY

NAPAŚĆ NA TRAKTAT WERSALSKI I POLSKĘ

BERLIN, 24 stycznia. — Prasa prawicowa, powołując się na Biuro Wolffa, ogłasza komunikat, zawierający pewne szczegóły rozmów, jakie toczyć się miały w czasie wczorajszego przyjęcia przedstawicieli samorządów prowincyj wschodnich Rzeszy przez prezydenta Hindenburga. W czasie przyjęcia delegaci przedstawiać mieli prezydentowi Hindenburgowi krytyczną sytuację niemieckich prowincyj wschodnich, kładąc szczególny nacisk na żądania rolnictwa i przemysłu. Następnie po zakomunikowaniu swego stanowiska w sprawie traktatu handlowego z Polską, delegaci — jak utrzymuje komunikat — zwrócić mieli uwagę prezydentowi na *doniosłe znaczenie uregulowania kwestji t. zw. korytarza pomorskiego*, przytem delegaci apelować mieli do prezydenta Hindenburga, aby prezydent, któremu wschodnie prowincje niemieckie zawdzięczają już raz swoje ocalenie, również i na przyszłość interesował się głównie wschodniemi Niemcami.

Według komunikatu prezydent Hindenburg w odpowiedzi na to podkreślić miał, że należy wypróbować wszystkich środków pokojowych, aby doprowadzić do porozumienia w kwestji korytarza. Prezydent wyrazić miał zgodę na poparcie tej sprawy i przyrzekł, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby życzenia Niemiec wschodnich zostały spełnione.

Ogłaszając powyższy komunikat, hugenbergowski „Der Tag" pisze: To, co prezydent Hindenburg powiedział o korytarzu, wzbudzi już jutro *szał nienawiści w Warszawie*. Od miesięcy dają się słyszeć w Warszawie uroczyste przysięgi, iż obecny stan terytorjalny Polski jest i pozostać musi nienaruszalnym. Nadeszła obecnie pora, abyśmy ze swej strony z taką samą stanowczością oświadczyli w obliczu całego świata, że *nigdy przenigdy nie uznamy hańby rozdarcia ziemi, objętej kręgiem kultury niemieckiej od Gdańska aż do Katowic*, i że celem, do którego zawsze zdążać będziemy, pozostanie *zanulowanie tak bezprawnego traktatu pokojowego*: Słowa prezydenta niech będą dla całego świata poza granicami Rzeszy symbolem, że tak myśli cały naród niemiecki. Pol. Aj. Tel.

BERLIN, 24 stycznia. — W związku z rzekomym komunikatem Biura Wolffa o treści rozmów, jakie toczyć się miały w czasie przyjęcia delegacji prowincyj wschodnich przez prezydenta Hindenburga, ogłoszony został przez Biuro Wolffa następujący komunikat: W związku z przyjęciem przedstawicieli samorządów wschodnich prowincyj niemieckich przez prezydenta Hindenburga, część prasy niemieckiej podaje oświadczenie prezydenta Rzeszy w sposób, wywołujący nieporozumienia.

W rozmowie, jaka toczyła się przy sposobności przyjęcia, a której tematem był złożony przez przedstawicieli niemieckich prowincyj wschodnich memorjał, omawiana była wyłącznie krytyczna sytuacja gospodarcza niemieckich prowincyj wschodnich, natomiast kwestje polityczne zupełnie nie były poruszane.

Zamach na pociąg

zdążający z Galaczu do Bukaresztu

Bukareszt, 25 stycznia. — Na pociąg pośpieszny, zdążający z Bukaresztu do Galaczu usiłowano dokonać zamachu.

Dynamit, położony na torze kolejowym, wybuchł przed nadejściem pociągu, niszcząc szyny na przestrzeni 75 cmt. Uszkodzenie naprawiono natychmiast, tak, że w dwie godziny po wybuchu pociąg mógł udać się w dalszą drogę. Policja podjęła energiczne śledztwo, w celu wykrycia sprawców zamachu. — Pol. Aj. Tel.

Spowiedź głuchoniemych

Chwalebny czyn jezuity w San Francisko

Citta del Vaticano, 25 stycznia.— Ojciec Święty został poinformowany przez Ojca Generała jezuitów, Ledóchowskiego o chwalebnym akcie ojca jezuity Johna H. Mc. Cummiskey'a z Kollegjum Św. Ignacego w San Francisco, który przez długi okres czasu studjował specjalnie sposób porozumiewania się głuchoniemych, aby móc udzielać tym nieszczęśliwym pociech religijnych.

Ojciec Mc. Cummiskey obecnie słucha spowiedzi czterystu głuchoniemych. Prawdopodobnie kilku innych misjonarzy pójdzie za przykładem jezuity irlandzkiego. — Pol. Aj. Tel.

Moskwa. — W Leningradzie, z wieży znanego soboru św. Izaaka zdjęto wszystkie dzwony. Zdejmowanie dzwonów trwało kilka dni. Dookoła soboru zbierały się wielkie grupy wiernych, wyrażających swoje oburzenie.

Konferencja rozbrojeniowa

W STADJUM BADANIA FAKTÓW REALNYCH

Paryż, 25 stycznia. Prasa wyraża zapatrywanie, że konferencja londyńska zakończyła okres banalnych rozmów i przystąpiła do szczegółowego badania realnych faktów.

„Echo de Paris" podkreśla, że Francja nie poczyni żadnych ustępstw dopóki nie nastąpi ostateczne wyrzeczenie się proporcyj, ustalonych w Waszyngtonie oraz metod, które były ich podłożem. Francja, kończy dziennik, domaga się jedynie ustalenia indywidualnych programów, zastosowanych do potrzeb każdego kraju.

Londyn, 25 stycznia. Korespondent dyplomatyczny Havasa podaje, że sekretarz konferencji londyńskiej, Hannkey, rozdał wczoraj wieczorem delegatom memorandum, zwracając się do nich z prośbą o udzielenie przed poniedziałkiem odpowiedzi na wyczerpujący kwestjonarjusz w sprawie programu morskiego.

W ten sposób w przyszłym tygodniu problemat morski będzie postawiony w całej swej rozciągłości. — Pol. Aj. Tel.

Londyn, 25 stycznia. — Pertinax w sprawozdaniu dla „Daily Telegraphu" stwierdza, iż w dotychczasowych rokowaniach angielsko - francuskich w kwestji rozbrojenia na morzu osiągnięto porozumienie co do dwóch zasadniczych punktów.

1) ustalony tonaż krążowników i łodzi podwodnych jest nieprzekraczalny i nie może być zmieniony w tym kierunku, aby zamiast krążowników budowano łodzie pod wodne, względnie odwrotnie,

2) wolność budowy obejmuje jedynie jednostki bojowe poniżej 10 tys. ton oraz torpedowce.

Pertinax komunikuje dalej, iż w kwestji ustalenia ogólnego tonażu flot porozumienia jeszcze nie osiągnięto. — Aj. Wsch.

ZEZNANIA BESEDOWSKIEGO

W PARYSKIM PROCESIE LITWINOWA

PARYŻ, 25 stycznia. — Wczorajsze posiedzenie w głośnej sprawie Litwinowa poświęcone było wyjaśnieniom panujących w państwie sowieckiem stosunków. Szereg świadków, wezwanych na żądanie obrony, przedstawił sędziom przysięgłym charakter etyki sowieckiej oraz rolę, którą odegrywa Komintern w całem życiu państwowem Rosji sowieckiej.

Prawdziwy wykład o stosunkach sowieckich, a w szczególności o etyce sowieckiej wygłosił Mirkin-Gecewicz, profesor uniwersytetu paryskiego i akademji Prawa Międzynarodowego w Hadze oraz autor szeregu prac o prawie sowieckiem. Według niego cały regime sowiecki opiera się na kompletnej negacji praworządności.

Wielką sensację wywołało zeznanie Besedowskiego, byłego radcy ambasady sowieckiej w Paryżu.

Jeden z przedstawicieli powództwa cywilnego, adwokat Berton, znany poseł komunistyczny do parlamentu, zaprotestował przeciwko dopuszczeniu Besedowskiego do składania zeznań wobec wyroku sądu moskiewskiego, skazującego go na 10 lat więzienia za nadużycia pieniężne.

Oświadczenie to wywołało gwałtowne protesty zarówno ze strony samego Besedowskiego, jak i obrony. Przewodniczący jednak odbiera przysięgę od Besedowskiego i dopuszcza go do składania zeznań.

Te ostatnie, z wyjątkiem ogólnego streszczenia roli Kominternu w całym ustroju sowieckim, tyczą się różnych szczegółów sprawy, a w szczególności roli Turowa, z rozkazu którego wystawione zostały inkryminowane weksle. Weksle te były dyskontowane a pieniądze, otrzymane za nie, przeznaczone były na wzmożenie propagandy komunistycznej zagranicą.

Dziś nastąpią przemówienia prokuratora, przedstawicieli powództwa cywilnego oraz adwokatów oskarżonych. Wyrok oczekiwany jest dziś późną nocą.

OSOBLIWY DZIWAK

Przed niedawnym czasem zmarł w Londynie niejaki p. Meugens. Niema w tem jeszcze nic dziwnego, bo każdemu może się przytrafić i w końcu się przytrafia.

Ale posłuchajcie, co ten oryginał zalecił w swoim testamencie. Pisze on tak: „życzę sobie, aby moi krewni i znajomi wiedzieli, że mojem najpoważniejszem życzeniem jest, aby moja żona wyszła jaknajprędzej zamąż. Im prędzej dojdzie ona do wniosku, że życie jej bez towarzysza stanie się niemożliwe, tem większym będzie to komplementem dla mnie". Ale to jeszcze nie wszystko.

Ten idealny i przezorny mąż, aby ułatwić pozostałej wdowie zamążpójście — ubezpieczył się na rzecz żony i zostawia jej... posag — w polisie asekuracyjnej.

Oto mi prawdziwy gentleman! I pomyśleć, że jeszcze dzisiaj w Indjach, zdarzają się wypadki, tępione surowo przez Anglików, — palenia wdowy na stosie! Cóż za barbarzyństwo! Ale teraz zadziwię wszystkich, kiedy powiem, że my w Europie, robimy... niemal to samo! Oczywiście w odmiennej formie. Bo, zważcie. czy pozostawienie wdowy z dziećmi bez środków do życia, w bezradnej rozpaczy, skazanie jej z dziećmi na nędzę, głód i chłód — nie jest także barbarzyństwem? Czy nie jest to skazaniem jej na stos nędzy, na powolne zamieranie?

Na tle tego powszechnego barbarzyństwa, jakże świetnym, kulturalnym, serdecznym czynem jest testament tego angielskiego oryginała! Nie prawdaż?!

Wniosek stąd prosty. Zabezpieczenie bytu rodzinie jest obowiązkiem każdego rozumnego, przezornego, kochającego męża i ojca. A wykonanie tego obowiązku proste i łatwe. W każdym urzędzie pocztowym zawrzeć można Ubezpieczenie życiowe P. K. O. Kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych miesięcznie wpłacanych na rzecz ubezpieczenia, to jedyna droga do zapewnienia rodzinie spokojnego jutra.

Małżonkowie, nietylko pomyślcie o tem, ale dokonajcie tego, co już dawno powinniście byli zrobić.

M. Cz.

ŻYCIE KATOLICKIE

NA MARGINESIE PROCESU BEATYFIKACYJNEGO

CZCIGODNA MATKA MARJA FRANCISZKA SIEDLISKA

(Od własnego korespondenta)

Rzym, 20 stycznia

Z pośród dużego grona polskich duchów czołowych, które Polska ma obowiązek w poczet Świętych prawnie zaliczyć, na pierwszem miejscu stoi dziś Czcigodna Matka Marja Franciszka Siedliska, założycielka Sióstr Nazaretanek, zmarła 21 listopada 1902 roku, nie doczekawszy się zmartwychwstania Polski, dla której żyła, cierpiała ofiarnie i prosiła stale Chrystusa o jej wolność. Mimo to, że Czcigodna Matka Marja Franciszka Siedliska umarła dopiero lat temu 27 to jednak Jej święte życie, śmierć błogosławiona, szereg cudów za Jej pośrednictwem uzyskanych i tysiące łask głośnem echem rozeszły się po katolickim świecie, i miljony wiernych uznały Ją za świętą.

To nadzwyczajne nabożeństwo do Czcigodnej Matki Marji Siedliskiej sprawiło, że Kościół katolicki zebrał wszelkie dokumenty dotyczące świątobliwego życia, cudów i łask Czcigodnej Założycielki Nazaretanek i rozpoczyna proces beatyfikacyjny.

Po św. Teresie od Dzieciątka Jezus — Czcigodna Matka Siedliska jest drugą, której fama i gloria w tak szybkim czasie obiegła świat i dała dowody Kościołowi do wszczęcia kanonizacyjnego zbadania sprawy, a później do oficjalnego wyniesienia Sługi Bożej na Ołtarze Pańskie.

Marja Franciszka Siedliska urodziła się 12 listopada 1842 roku w majątku rodzinnym Roszkowej Woli ziemi mazowieckiej.

Jako córka b. zamożnych rodziców mogła zrobić karjerę, tembardziej, że ojciec Jej Adolf Siedliski był zapatrzony w swą jedynaczkę i więcej Ją kochał niż syna Adama i już od młodych lat rozglądał się po okolicy za odpowiednim dla Niej mężem.

Zaczęto Ją wcześnie wprowadzać w świat, ale dusza ta, wybrana przez Boga do wielkiej szczytnej misji, nie daje się wciągnąć w wir życia.

Nie pomagają prośby matki, ani groźby ojca, Marja Franciszka konsekwentnie idzie po linji powołania, umiejętnie prowadzona przez pobożnego kapłana kapucyna, Ojca Leandra.

Rozpoczęła się ciężka walka „Nasamprzód powiedziałam Mamie, że moje wejście w świat skończone i chyba siłą rodzice mnie do tego zmuszą" — pisze w swym dzienniku.

Kilka lat choroby i kilka lat walki o przyszłość sprawiło, że Bóg tu zwyciężył i rodzice musieli się pogodzić z myślą Marji Franciszki wstąpienia do klasztoru.

Tymczasem w kraju po nieszczęsnem powstaniu 1863 roku srożyło się prześladowanie religijne. Wiele klasztorów zostało skonfiskowanych, a do istniejących nie wolno było przyjmować nowicjuszek, gdyż skazane były te klasztory na zagładę.

W takich warunkach nie można było myśleć o wstąpieniu do klasztoru w Polsce — trzeba było opuścić kraj i za jego granicami myśleć o nowym zakonie.

Po różnych trudnościach wyjeżdża zagranicę wraz z kilkoma towarzyszkami, które podobnie jak i Ona myślały, i zakłada w Rzymie zakon Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, popularnie zwanych Nazaretankami.

W krótkim czasie Matka Marja Franciszka Siedliska przerzuca siejbę swoją na kraj, zakładając dom pierwszy w Krakowie, a później jedzie do Ameryki i dla wychodźtwa polskiego organizuje znowu swoje domy, które mają prowadzić ludzi do Boga przez szkoły, szpitale i ochronki.

Domy zakonne powstają w Londynie, Paryżu, kilka w kraju, a w Stanach Zjednoczonych w iście amerykańskiem tempie. Nazaretanki zdobywają jedną po drugiej pozycję.

I w tej ciężkiej mozolnej a ofiarnej pracy Matka Siedliska nie ustaje aż do samej śmierci.

Nic też dziwnego, że po Jej śmierci wiele osób zaczęło się modlić do Sługi Bożej, prosząc o Jej wstawiennictwo dla uzyskania zdrowia osobom drogim, prosząc o łaski i pomoc w ciężkiem bytowaniu na ziemi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ta Sługa Boża najwięcej daje łask w sprawach materjalnych, albowiem wielce napływa listów do Rzymu z różnych stron świata, z których się dowiadujemy, że Czcigodna Matka Marja Siedliska na biedę i nędzę ludzką jest bardzo wrażliwa i ktokolwiek się do Niej o pomoc zwróci w sprawach finansowych nigdy tej pomocy nie odmówi.

Piszący korespondencję publicznie wyznaje, że kilkakrotnie łaski takiej od Czcigodnej Matki Marji Siedliskiej doświadczał i wierzy w Jej świętość i pomoc w każdej sprawie. Dziś, kiedy w Rzymie robią przygotowania do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Czcigodnej Matki Marji Franciszki Siedliskiej i Polska katolicka winna być dumną, że znowu jedną świętą więcej mieć będzie w swym legjonie Świętych i każdy katolik z obowiązku dumy narodowej winien się starać o to, aby ten proces beatyfikacyjny jaknajprędzej był przeprowadzony i uwieńczony pożądanym skutkiem.

Wszyscy więc winniśmy współpracować w tej świętej sprawie przez szerzenie nabożeństwa do Tej Sługi Bożej i przez nadsyłanie dowodów z otrzymanych łask i cudów za Jej wstawiennictwem pod adresem: Rzym, via Macchiaveli 18, Przełożona Generalna Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Najprzewielebniejsza Matka Laureta Lubowidzka.

Gustaw Lawina.

Podniesienie kultury

RELIGIJNEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Podczas dyskusji budżetowej p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oświadczył, że religja może być w duszy człowieka wielkiem oparciem i może go zbliżyć do najwyższych ideałów, wreszcie pragnąłby, aby religijność była taką, jaką mieli nasi wieszczowie Mickiewicz i Krasiński.

Duże ideały postawił p. minister duchowieństwu katolickiemu nauczającemu w szkołach. Ale też p. minister winien zainteresować się warunkami nauki religji w szkołach.

Pragnę tu poruszyć tylko jeden odcinek organizującego się obecnie dokształcania zawodowego na mocy ustawy przemysłowej.

W myśl rozporządzeń wykonawczych do wzmiankowanej ustawy organizują się obecnie dokształcające szkoły zawodowe dla terminatorów rzemieślniczych, pracowników zakładów przemysłowych i t. p.

W tych szkołach na naukę religji przewidziane jest pół godziny tygodniowo. Szkoły urządzają się zwykle w ten sposób, że wyznaczają jedną godzinę w pierwszem półroczu na naukę religji a w drugiem wykładów religji niema.

Uczniowie — to przeważnie młodzież, która ze wsi przybyła do miasta do terminu w rzemiośle; żyje najczęściej w strasznych warunkach mieszkaniowych i całkowitem zaniedbaniu moralnem. Potrzebuje też opieki księdza, do któregoby można się było zwrócić o poradę w sprawach życiowych.

Tymczasem księdza niema. A mając pół godziny na naukę religji, czyż można dać kulturę religijną?

Czynniki państwowe winny naprawdę wniknąć w tę sprawę i rozszerzyć program wykładów religji dając jej przynajmniej jedną godzinę na tydzień. Młodzież rzemieślnicza winna mieć to oparcie życiowe, pracując w swoim zawodzie.

Władze kościelne również winny zainteresować się upośledzeniem wykładów nauki religji, gdyż obecnie dzieje się naprawdę krzywda biednej młodzieży rzemieślniczej.

Ks. Dr. Stefan Grelewski.

NIE LEGENDA, A RZECZYWISTOŚĆ

OCZEKIWANIE MAGÓW NA PRZYJŚCIE ZBAWICIELA

Ostatnio wygłosił w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie nadzwyczaj zajmujący odczyt znany uczony Jezuita, O. Messina, na temat „Oczekiwanie magów na przyjście Zbawiciela". Odczyt zaszczycił obecnością swoją cały szereg wybitnych osobistości.

Jakkolwiek krytyka racjonalistyczna chciała w słowach, zapisanych w 2-gim rozdziale w Św. Mateusza o przyjściu magów, widzieć jedynie legendę, to jednakże posiadają one wyraźne znaczenie, mianowicie, oznaczają pojawienie się pierwszych pogan u stóp Zbawiciela. Wierzono od najdawniejszych czasów, że jednocześnie z narodzeniem wielkiego człowieka, który się ma pojawić i zbawić świat, ukazać się ma gwiazda o niezwykłym blasku.

Prelegent wykazał, opierając się na źródłach greckich i urlańskich, że nietylko nie zaprzeczają one podaniom Ewangelji, ale przeciwnie jeszcze je potwierdzają.

Dowiódłszy perskiego pochodzenia magów, scharakteryzował O. Messina wierzenia ich i wskazał na to, że historycznie stwierdzone jest ich pochodzenie od Zaratustry. Najcharakterystyczniejszym rysem religji magów jest wiara w konieczność zwalczania zła, panującego, oraz ostateczny triumf dobrego nad złem.

O. Messina przytacza w dalszym ciągu szczegóły systemu kosmologicznego, znanego magom, o czterech okresach świata po 3000 lat. W czwartym okresie miał wedle tych wierzeń przyjść Zbawiciel i dopomóc do zmartwychwstania ciał i triumfu prawdy nad kłamstwem. Otóż, z tekstu pism Xanthosa, pisarza, żyjącego w V w. przed Chrystusem wynika, że ten czwarty okres, przewidziany o systemie kosmologicznym magów, zbiega się właśnie z urodzeniem Chrystusa.

Gdy więc gwiazdy, kazały im iść do Betleem, to nie trzeba było cze kać dalej na przyjście Zbawiciela, gdyż uwolnienie od zła, na które oczekiwano, przyniósł właśnie Chrystus.

8 punktów

Wyniki podróży po Azji

Dr. Mott, wybitny działacz misyjny, spędził cały rok w podróżach, podczas których zaznajamiał się ze środowiskami misyjnemi najrozmaitszych krajów. Wrażenia swe ujął w następujących punktach.

1) Ludność dwóch trzecich części krajów niechrześcijańskich ma do zwalczenia niemożliwie ciężkie położenie gospodarcze. Chiny, zubożone przez wojnę domową i rabunki, odczuwają głód, od którego giną miljony obywateli. Miljony mieszkańców Indyj nie mają odpowiedniego pożywienia. Miljony Japończyków są zbyt nisko opłacane i przeciążone podatkami. Setki miljonów ludów Azji żyją pod jarzmem nieznośnych ciężarów gospodarczych.

2) W Azji panuje obecnie, jak nigdy dotychczas, duch narodowy i patrjotyczny.

3) Narody Azji nie rozumieją się wzajemnie.

4) Można zaobserwować w Azji znaczne zmniejszenie się szacunku wobec cywilizacji zachodniej.

5) Azja ma dziś doskonałe widoki na przyszłość. Nowa generacja, która studjowała na zachodzie przychodzi teraz do steru.

6) Poczucie społeczne rośnie w Azji z każdym rokiem.

7) Wielkie niebezpieczeństwo leży w ruchu antyreligijnym i radykalnospołecznym.

8) Wpływ nauki Chrystusa czyni w Azji wielkie postępy.

PRZEŚLADOWANIE PROF. ZYZYKINA

BEZPRZYKŁADNE ZNĘCANIE SIĘ NAD UCZONYM

Na zjeździe unjonistycznym w Pradze w roku ub. znalazł się w charakterze gościa profesor na wydziale teologji prawosławnej Uniwersytetu warszawskiego, p. Zyzykin, który w swem przemówieniu złożył *podziękowanie Stolicy Apostolskiej za pomoc, niesioną głodnym w Rosji* przez misję papieską, i za współczucie, wyrażone przez zjazd z powodu zamknięcia kaplicy Iwerskiej.

Po powrocie do Warszawy władze duchowne prawosławne z racji powyższego wystąpienia prof. Zyzykina wszczęły przeciwko niemu *kampanję prasową* i dochodzenie dyscyplinarne, w rezultacie czego udzielono Bogu ducha winnemu człowiekowi w imieniu metropolity Dionizego *surowej nagany za obecność na zjeździe wspólnie z katolikami.* Mało tego. Sprawę skierowano jeszcze do synodu prawosławnego, a ten postanowił jeszcze surowiej ukarać za „zbrodnię" prof. Zyzykina. Synod zażądał od prof. Zyzykina publicznego wyznania swej skruchy i żalu za „niesłychanie lekkomyślny i niedopuszczalny" postępek, a w razie, gdyby odmówił, pozbawić go prawa wykładania na wydziale.

Jest to bezprzykładne znęcanie się nad uczonym, który podobnie, jak i inni uczeni prawosławni w najlepszej wierze i z czystą intencją złączenia Kościołów uczestniczył w dorocznych obradach na zjeździe unjoni stycznym.

Czy to się godzi, aby biskupi prawosławni tak mścili się w nieludzki sposób na p. Zyzykinie, gdy sami biorą udział w zjazdach różnych miedzy narodowych sekt i wyznań, siedząc obok buddystów, mahometan, marjawitów i t. p.

Czy tak powinni postępować ci, co głoszą naukę Chrystusa? (KAP).

Ludzie i ich czyny

NA SYBIR. — TRZYNASTKA. — DOKŁADNOŚĆ

KONTRREWOLUCYJNA CHOINKA

Przed jednym z sądów w Moskwie stanął prof. Bylin oskarżony, jak to się szablonowo mówi, o „kontrrewolucję".

„Obywatel Moskwy, J. Bylin, oskarżony jest o to, że dnia 24 grudnia kupił na targu choinkę i w celach sprowokowania rewolucji niósł ją przez miasto, przypominając obywatelom komunistom burżuazyjny zwyczaj świętowania".

— Czy obywatel przyznaje się do winy?

— Nie przyznaję się! Chciałem tylko zrobić miłą niespodziankę mym dzieciom.

— Dlaczego właśnie 24 grudnia?

— Jest to wigilja Bożego Narodzenia.

— W komunistycznym kalendarzu niema żadnego Bożego Narodzenia.

— Ale w ludzkich sercach — jest.

— Za uporczywe trwanie przy kontrrewolucyjnych ideach ob. Bylin skazany zostaje na zesłanie na Syberję.

• • •

WSZYSCY MUSIMY UMRZEĆ

Jedną z osobliwości angielskiego życia towarzyskiego był założony na parę lat przed wojną „Klub 13-tu".

Wszyscy członkowie klubu zapewniają, że w ciągu ostatnich 20-tu lat nie zdarzył się nikomu z nich żaden nieszczęśliwy wypadek. A odbyli przecież całą kampanję wojny światowej i zostali nietylko przy życiu, ale nawet nie doznali żadnego okaleczenia i ran.

Ostatnio umarł jeden z członków klubu i, proszę sobie wyobrazić, — właśnie dnia 13-go stycznia. Tak przynajmniej zapewnia „Daily Mail".

Prezes klubu zainterpelowany, jak sobie tłumaczy ten fakt, odpowiedział:

— Czy może być coś bardziej naturalnego dla naszego członka, jak umrzeć spokojnie w łóżku 13-go dnia miesiąca? Śmierć jest udziałem wszystkich ludzi.

Rzeczywiście. Przecież to takie proste.

• • •

Z MAGNESEM W RĘKU

Weszliśmy do sklepu kupić nieco owoców. Kasjerka wydała mi reszty całą masą bilonu.

Niedbałym ruchem zacząłem je zgarniać do kieszeni. Mój przyjaciel powstrzymał mię za rękę.

— Tylko bez pośpiechu. Zawsze jest czas, żeby się oszukać.

— Co ty mówisz?

— W bilonie kursującym jest dużo fałszywych monet.

— Jak sprawdzić?

Mój przyjaciel wyciągnął z kieszeni jakąś sztabkę i zaczął nią dotykać monet.

— Prawdziwe pieniądze reagują na magnes. Proszę się nie przerażać — zwrócił się do kasjerki — wiem, że pani nie fałszuje pieniędzy, ale to nie przeszkadza, że mogą się one u pani znaleźć. Nie widzę jednak powodu bym koniecznie musiał je od pani przyjąć.

Na szczęście monety okazały się dobre.

— I po co to wszystko? — zapytałem go, kiedy znaleźliśmy się na ulicy.

— Dokładność jest fundamentem życia.

ZE ŚWIATA

WALKA Z REKINEM

W jednej z zatok w pobliżu Kapsztadu kąpał się w morzu tamtejszy mieszkaniec, S. Leroux. Opodal kąpała się również jakaś kobieta. Nagle ukazał się *olbrzymi rekin, który rzucił się na ową kobietę*. Leroux pospieszył na pomoc i schwyciwszy rekina za paszczę, oderwał go od ofiary. Wówczas *bestja zaatakowała obrońcę*. Napadnięty począł uciekać do brzegu, zadając razy pięścią swemu prześladowcy. Wreszcie *udało mu się wydostać z wody*. Cały kostjum kąpielowy był w strzępach, a sam Leroux tak pokaleczony, że natychmiast omdlał.

Przewieziony do szpitala, poddany był operacji pod chloroformem. — Zszywanie ran trwało półtorej godziny, mimo to po kilku dniach przyszedł zupełnie do siebie.

NAJWYŻSZY MOST

Jeszcze w tym roku zostanie ukończony w amerykańskim stanie Colorado najwyższy most świata. Budują go w okolicy Canon City na rzece Arkansas, w wysokości 1053 stóp.

Most wisi na potwornych wieżach stalowych, które specjalnie zabezpieczono od naporu wód. Most ma 1200 stóp długości, 18 stóp szerokości i składa się z jednego tylko łuku rozpościerającego się nad przepaścią na przestrzeni 880 stóp.

Na łańcuchy zużyto 1200 mil drutu stalowego. Siła nośna mostu wynosi 120.000 funtów na cal kwadratowy.

Jak twierdzą inżynierowie, przez most ten mogą przejeżdżać w całym pędzie traktory o wadze 10 ton.

Z doliny prowadzi na most winda dla aut i pasażerów.

Jadące wzdłuż rzeki pociągi będą się zatrzymywały po 15 minut, aby dać możność pasażerom podziwiania tego cudu sztuki inżynierskiej.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu Publiczności Warszawskiej.

Kaczmarek Kazimiera, wdowa, dzieci drobnych 4, Miła 45. Jabłońska Anna, wd., chora, dz. dr. 6, Grodzieńska 8. Stefaniak Marja, oboje niemi, dzieci dr. 3, Radna 4. Cholewińska Józefa, wd., dz. dr. 4, Zakopowa 6. Żochowska Bronisława, wd., chora, dz. dr. 4, Łucka 9. Walerych Felicja, mąż chory, dz. dr. 4, Pawia 48.

ZA 10 TYSIĘCY LAT

Opierając się na historji rozwoju rodzaju ludzkiego, jeden z uczonych amerykańskich w taki sposób kreśli postać przyszłego człowieka:

Będzie to wykwintny, wysmukły młodzieniec, ze słabem uwłosieniem i bardzo rozwiniętą czaszką.

Kobiety będą również bardziej wysmukłe, ale, w przeciwieństwie do mężczyzn, silniej jeszcze zbudowane i będą posiadały o wiele grubszy kościec. Włosy kobiet będą dłuższe i bardziej jedwabiste. Nagół kobiety podlegną mniejszym przemianom, niż mężczyźni, co upodobni je bardziej do mężczyzn, przynajmniej z wyglądu zewnętrznego.

Linja nosa będzie coraz delikatniejsza i czystsza. To samo stanie się z ustami i rysami twarzy.

Głos człowieka za 10.000 lat będzie melodyjniejszy, wyrazistszy i będzie posiadał więcej tonów górnych. Mężczyźni będą w stanie śpiewać partje sopranowe, podczas gdy bas pozostanie tylko w spadku atawistycznym u niewielu osób. Głos kobiet będzie zupełnie zbliżony do głosu, jaki posiadają dzieci w dobie dzisiejszej.

Poważne zmiany zajdą w organizacji psyche ludzkiej. Podwyższy się znacznie aktywność myśli i czynów. Przepowiednie uczonych, że świat przyszły będzie zakrojony na miarę genjuszów sprawdzą się. Tylko że wówczas cała ludzkość będzie posiadała taką „ilość" genjuszu, jaką dziś posiadają tylko jednostki wybitne.

PASAŻER RAKIETY

Niejaki Lindenheim, mieszkaniec Gotenburga, zwrócił się listownie z oryginalną propozycją do profesora Obertha, który zamierza wystrzelić t. zw. „rakietę księżycową" z północnego wybrzeża Niemiec, celem zbadania nieznanych regjonów poza atmosferą ziemską. Profesor Oberth podobno zamierza przesłać wpierw rakietę po przez ocean do Ameryki i Lindenheim zaofiarował się jako pasażer na tę niebezpieczną podróż. W wywiadzie z przedstawicielem jednego z dzienników Lindenheim oświadczył, że brał udział w Wielkiej Wojnie, że jest kawalerem i człowiekiem zupełnie niezależnym i że zdecydowałby się podjąć ryzyko, o ileby profesor Oberth przyjął jego propozycję.

MODA A PRZESTĘPSTWO

Przed kilku dniami zebrali się w Paryżu właściciele największych magazynów mód, ażeby omówić sprawę, jak się bronić przeciwko naśladownictwu.

Królowie mody postanowili założyć własną centralę detektywów. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że najpiękniejsze kreacje mody paryskiej pojawiają się, po ich utworzeniu, w magazynach skromniejszych, w wykonaniu również wspaniałem jak i w największych magazynach.

Rysunki nowych modeli trzyma się zazwyczaj w kasach pancernych, razem z pieniędzmi. Kasy te zamykane są na specjalne zamki, które mają tajne szyfry do otwierania.

Personel, pracujący w wielkim magazynie poddawany bywa dwa razy dziennie — przy wejściu do magazynu i opuszczaniu go—skrupulatnej rewizji, przyczem pracownicy rozbierają się do naga.

Jest więc niemożliwością, by ktokolwiek mógł wynieść z magazynu nowy rysunek modelu.

A jednak, pomimo tych wszystkich ostrożności, modele paryskie pojawiają się w sprzedaży w Londynie pierwej, niż w Paryżu.

Poczęto badać dyskretnie te tajemnice i skonstatowano, że w kilku wielkich magazynach pracujące panie wykazywały wielki gust do lalek, pajaców i t. d. Przychodziły i wychodziły z temi „amuletami". Jeden z detektywów wpadł na pomysł zbadania bliższego tych lalek. I oto, gdy zdjęto z lalki japońskiej piękne kimono, miała ona na sobie wspaniały model sukni wieczornej — najnowszą kreację mody owego magazynu.

Rzecz naturalna, że moda noszenia ze sobą lalek była natychmiast zakazana.

Obecnie kilku detektywów pilnuje stale modeli. Pracują oni po magazynach jako subjekci. Nawet najmilsze koleżance nie zdradzają swego incognita. Biada jednak temu, ktoby próbował wykraść pomysł firmy, za który wielkie sumy bierze rysownik - twórca.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Przezacnym Ofiarodawcom, którzy w roku ubiegłym raczyli złożyć ofiary na budowę kościoła M. B. Zwycięskiej — Pomnik „Cudu nad Wisłą" najserdeczniejsze „Bóg zapłać" składa

KOMITET BUDOWY.

ŻYCIE GOSPODARCZE

POŻYCZKI WEWNĘTRZNE. — Projektowana nowa emisja premjowej pożyczki dolarowej nasuwa *szereg uwag* na temat pożyczek wewnętrznych.

Jeśli dotychczasowe pożyczki wewnętrzne *nie cieszyły się większem wzięciem* wśród szerokich mas, działo się to naskutek tego, iż fundusze uzyskane z pożyczek w niedostatecznej mierze obracane były na cele ożywienia naszego życia gospodarczego. Gdyby przeto rząd zdecydował się uruchomić pożyczkę wewnętrzną *wyłącznie na cele rozbudowy gospodarczej kraju*, pożyczka taka zyskałaby wielką popularność i zupełny sukces.

MOŻLIWOŚĆ EKSPORTU ZBOŻA. — Łotwa będzie musiała importować w roku bieżącym znaczne ilości zbóż, na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania, bowiem zbiory własne dadzą: 80 proc. żyta, 55 proc. pszenicy, 79 proc. owsa, 99 proc. jęczmienia.

Również, mimo dużej konkurencji niemieckiej, istnieje możliwość opanowania przez nasz eksportowy handel zbożowy rynku estońskiego.

Rząd i organizacje rolnicze nie powinny okazji tej przeoczyć, a nawiązanie stosunków w tej sprawie przyczyni się do poprawy stosunków rolniczych w kraju.

BILANS BANKU POLSKIEGO. Za drugą dekadę b. m. wykazał *zapas złota* 700 milj. 681 tys. zł. to jest o 89,000 zł. więcej, niż w dekadzie poprzedniej. *Portfel wekslowy spadł* o 9 milj. 213 tys. zł. i wynosi 675 milj. 493 tys. zł. *Obieg biletów bankowych* zmniejszył się o 53 milj. 567 tys. zł., wskutek czego znacznie wzrosło pokrycie, osiągając najwyższy odsetek w ciągu ostatnich 10-ciu miesięcy. Wreszcie *pokrycie złotem* samego tylko obiegu biletów bankowych wyniosło 60,32 proc.

POSTULATY RYBACKIE. — Związek organizacyj rybackich złożył w tych dniach *memorjał w min. rolnictwa*, w sprawach kredytu dla przemysłu rybackiego. Rybacy proszą p. ministra o zwołanie konferencji z udziałem związków rybackich i przedstawicieli banków, dla omówienia *zapotrzebowań kredytowych* przemysłu rybackiego.

IMPORT TŁUSZCZÓW. — Przywóz szmalcu amerykańskiego w r. 1929 *zmalał o 28 proc. w porównaniu* z r. 1928. Natomiast przywóz tłuszczów technicznych, zwierzęcych i roślinnych, w stanie surowym, *wzrósł* w tym okresie o *35 proc*. Dane powyższe świadczą wymownie o *rozwoju krajowej produkcji tłuszczów*, przy użyciu jedynie surowców zagranicznych.

PRZEMYSŁ NAFTOWY. — Tendencja dla produktów polskich w grudniu ub. r., na rynkach europejskich, w dalszym ciągu *mocna*. Ceny *utrzymane*: nafta destylowana dostarczana była rafinerjom czeskim po 32 dolary za 100 kg.

Ze względu na utrzymanie się cen, przy sprzedażach eksportowych, jak również z uwagi na poprawę tendencji na naftę, ogólną sytuację przemysłu naftowego uważać należy za *pomyślną*.

O KREDYTY DLA PRZEMYSŁU. — *Min. Skarbu. nie wyraziło zgody* na emisję długoterminowych listów zastawnych, dokonywaną przez towarzystwo kredytowe przemysłu polskiego, z których wydawane są pożyczki przemysłowcom. Natomiast min. skarbu postanowiło udzielić zezwolenia na *emisję zagraniczną* listów zastawnych przez poszczególne instytucje ziemskiego kredytu długoterminowego.

Izba przemysłowo - handlowa w Warszawie, posiada dane, że poszczególni przemysłowcy mają możność *trwałego umieszczania* swych listów zastawnych zagranicą, wobec czego zwróciła się do min. skarbu, z prośbą o wyrażenie zgody na emisję listów zastawnych tow. przemysłu polskiego, z *pełną gwarancją skarbu państwa*.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

Czarne Romansetto

3)

Do pokoju, niosąc na tacy śniadanie, weszła młoda Hucułka, bosa.

— Sława Isusu Chrystu! — rzekła na powitanie i postawiwszy tacę na stole, podeszła ku mnie i pochyliła się, aby mnie pocałować w rękę.

— Sława na wiki! Ta szczoż ty? Mene ruki ciłowaty choczesz? Idy, idy, ja szcze ne staryj...

Naturalnie skonfundowała się.

Roześmiałem się.

Odwykłem już od widoku bosych nóg ludzi, całujących nieznajomych po rękach.

Cicho, w skupieniu ducha, z przejęciem się ważnością swej funkcji, ta bosa dziewczyna ustawiła na stole śniadanie: dwa jajka na miękko, kilka plasterków gorącej, przysmażonej wędzonki, chleb, masło, ser i dzbanuszki z kawą i śmietanką. Wszystko było, jak chciałem.

Gdy ona się tak krzątała, przyglądałem się jej dyskretnie. Była to ładna blondynka o żółtawej, puculowatej, trochę tatarskiej twarzy, z czarnemi, żywemi oczami i koralowemi ustami. Miała na sobie zapiętą pod szyję koszulę z czerwono i czarno wyszywanemi ramiączkami, a zamiast spódnicy dwa sięgające do kolan sztywne fartuchy jasno czerwone w żółte i zielone paski, okrywające ją z przodu i z tyłu. Na piersiach świecił jej sznur wielkich paciorków z niebieskiego szkła. Nazywała się, jak się dowiedziałem Melania. Przez cały czas mego pobytu w tym pensjonacie, rzadko kiedy się odezwała, a nie widziałem, żeby się uśmiechnęła. Dlatego ją sobie zapamiętałem.

Zjadłszy z apetytem, zapaliłem papierosa i przyglądając się od stołu rzece, migocącej świetliście pod lasem, przyszedłem do przekonania, że choć poniekąd znajduję się na odludziu, będzie mi tu dobrze. Irytowało mnie trochę, że okna moje nie wychodzą na gościniec, lecz na martwe pole kamienne, ale z czasem do tego przywykłem.

Siedziałem tak, wczuwając się w atmosferę, a koguty we wsi trąbiły. W pewnej chwili tuż pod memi oknami zerwanym głosem zachrypiało stare widać czy zakatarzone kogucisko. I cisza.

— Tak, tu będzie można jakiś czas spokojnie posiedzieć. Jutro już może przyjdą pisma, dziś wypakuję książki...

Zabrałem się do rozpakowywania rzeczy, a kiedy to skończyłem, wyjąłem mego małego Remingtona, ustawiłem go z szacunkiem na stole, podniosłem jego stalowy kołnierz i zacząłem pisać kartki, donosząc o mym nowym adresie. Stalowe klawisze zaczęły nerwowo klekotać i odrazu zrobiło się w pokoju weselej.

Obiad zjadłem u siebie. Był skromny, ale smaczny. Zwłaszcza prażucha z hreczanej mąki ze skwarkami i śmietaną, smakowała mi nadzwyczajnie.

Parę pierwszych dni spędziłem prawie że nie wychodząc z pokoju. Prawdę mówiąc, nie byłem też zbyt ciekawy. Huculszczyznę znałem trochę, w każdym razie na tyle, aby wiedzieć, że te góry, lasy i mieszkający w nich ludzie, to cały świat, ogromna i bardzo zajmująca księga, która jednak da się poznać dokładnie tylko temu, kto wzamian życie swe jej poświęci. Dlatego też wolałem jej nie otwierać, poprzestając na zachwycaniu się i bawieniu jej wspaniałym wyglądem zewnętrznym, jej przebogatą oprawą i cudnie iluminowanemi ilustracjami.

Zresztą żyłem sobie poprostu, w najmniejszej najdrobniejszej czynności codziennej znajdując niewymowną przyjemność. Rozkoszą było dla mnie już samo przebudzenie się, dziecinnie wesoły uśmiech pęku barw i blasków tryskających z zawieszonej na drzwiach jaskrawej torebki huculskiej, wytworny połysk czarno lakierowanej maszynki do pisania i jej stalowego kołnierza, wreszcie przywitanie się z niebem, czarnym lasem i miotającym się u jego stóp lśniącym skrawkiem niespokojnej wody. Rad byłem już choćby z tego samego tylko, że mogłem powiedzieć, iż wszystko to mile widzę, a nie czuję dokoła siebie nieżyczliwego, wrogiego usposobienia.

Pisałem regularnie — nie mogłem wytrzymać, aby z ukochaną swą maszynką choć godzinki dziennie nie pogawędzić — ale pisałem powoli, nie wzruszając się zbytnio, nie sięgając w głąb uczuć, starając się nie alarmować ich i poprzestając tylko na notowaniu drobnych błysków kilku lekkiemi a treściwemi zdaniami. Tak samo czytałem, niefrasobliwie i niczem się bardzo nie przejmując, a zresztą czytałem zwykle opisy podróży, co samo przez się wykluczało obawy o los bohatera, który jak się tem słusznie przy czytaniu bardziej emocjonujacych ustępów uspokajałem — nie zginął, bo inaczej nie mógłby napisać swej książki. W słoneczne godziny werandowałem na balkonie. Słonecznych kąpieli nad rzeką nie można było brać, bo od wody zawsze wiało chłodem. Ale największą przyjemność sprawiało mi wówczas jedzenie. Wszystko, co mi podawano, nie wyjmując polenty z bryndzą, zjadałem sumiennie i z pełnem wdzięczności nabożeństwem, z głębokiem zrozumieniem rzeczy. Nawet gdy mi podano szklankę wody, patrzyłem na nią pod światło, zachwycając się jej przeźroczystością. Wszystko wydawało mi się piękne i nadzwyczaj dobre.

(C. d. n.).

KULTURA I SZTUKA

O ZBLIŻENIE

KULTURALNE WĘGIERSKO - POLSKIE

Prezydjum Węgierskiego Związku Narodowego, liczącego w samym Budapeszcie 12 tys. członków i rozporządzającego 1,300 oddziałami w całym kraju uchwaliło, na wniosek swej sekcji polskiej, przyjąć rezolucję zawierającą następujące dezyderaty z dziedziny zbliżenia kulturalnego polsko - węgierskiego:

1) poczynić kroki w celu obsadzenia stanowiska lektora języka polskiego na Uniwersytecie Bukareszteńskim;

2) poczynić kroki w kierunku intensyfikacji i rozszerzenia kursów języka węgierskiego w Polsce i polskiego na Węgrzech;

3) poczynienie kroków w celu wydania popularnego dzieła o Polsce w języku węgierskim;

4) poczynienie kroków, aby przy pomocy stowarzyszeń kobiecych urządzano w obu krajach wystawy przemysłu domowego;

5) poczynienie starań, aby dyrekcje węgierskiego Teatru Narodowego i węgierskiej Opery Królewskiej wystawiały sztuki autorów polskich i odwrotnie, aby autorzy węgierscy byli grani w Polsce;

6) dążenie do spopularyzowania pieśni polskiej na Węgrzech i pieśni węgierskiej w Polsce;

7) poczynienie kroków, aby z okazji 400-lecia urodzin króla polskiego Stefana Batorego, w uroczystościach, jakie z tej okazji odbędą się w Polsce Węgry były należycie reprezentowane i aby stworzono film, któryby Węgrom w sposób popularny przedstawiał okres panowania Batorego;

8) organizowanie wystaw węgierskich w Polsce i polskich na Węgrzech;

9) poczynienie kroków, aby w węgierskiem Muzeum Narodowem otwarta została sala, w której znalazłyby pomieszczenie wszelkie zebrane na Węgrzech dokumenty historyczne, dotyczące stosunków polsko - węgierskich;

10) poczynienie starań, aby stowarzyszenia naukowe i literackie wydawały dzieła, mające na celu pielęgnowanie wiekowej, tradycyjnej przyjaźni polsko - węgierskiej i popierały tego rodzaju piśmiennictwo drogą rozpisywania konkursów;

11) zwrócenie się do węgierskiej Akademji Umiejętności z propozycją wydania polsko - węgierskiego słownika i gramatyki.

12) poczynienie kroków, w celu ożywienia wycieczek skautów węgierskich do Polski i polskich do Węgier.

DROBIAZGI

ZELWEROWICZ W RYDZE. — Dn. 20 bm. przybył do Rygi dyrektor teatrów miejskich w Wilnie Zelwerowicz, zaproszony przez Teatr Narodowy ryski do wyreżyserowania sztuki Szaniawskiego „Adwokat i róże", którą teatr ten wystawi na swej scenie w języku łotewskim.

„DEI PICCOLI" W BUDAPESZCIE. — Wkrótce rozpoczyna w Budapeszcie występy znany już w Warszawie włoski teatr marjonetek „Dei Piccoli".

WŚRÓD KSIĄŻEK

Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ukazały się następujące książki:

Kazimierz Chłędowski: „Dwór w Ferrarze". Wydanie drugie, Lwów 1930. Str. 534 in 40.
Książkę zdobią liczne ilustracje.

Zofja Romanowiczówna: „Cienie". (Kilka oderwanych kart z mojego życia), Lwów 1930. Str. 155 in 8-o. (Z ilustracjami).

Pamiętnik D-ra Benedykta Dybowskiego. Od roku 1862 zacząwszy do 1878. Lwów 1930, str. 627 in 4-o.

Edwin Jędrkiewicz: „Swaróg". Dramat w trzech aktach. Warszawa 1930 r. Skład Główny Księgarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w Warszawie, Warszawa, 1930. Str. 96 in 4-o.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na wtorek, dnia 28-go b. m.:

WARSZAWA: *12.05—13.00* Radjowy Poranek szkolny. *15.45* „Chwilka lotnicza". *16.15* Kącik art. *16.25—17.15* Muzyka gram. *17.15* Polska oświata na obczyźnie. *17.45* Koncert popularny. *19.20* Transm. z Teatru Pol. w Katowicach.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Transm. z Warsz. *16.15—17.15* Koncert gram. *17.15—17.40* Przegląd geograf.-gosp. *17.45* Transm. z Warsz. *19.20* Trans. z Katowic.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *17.05—17.25* Rozrywki umysłowe. *17.25—17.45* Kurs franc. *17.45—18.45* Transmisja z Warsz. *19.20—22.30* Transm. z Teatru Pol. *22.45—24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gram. *16.20—17.15* Koncert gram. *17.15—17.45* Ogrodnik śląski. *17.45—18.45* Koncert z Warszawy. *19.45—19.05* Rozmaitości. *19.05—19.15* Intermezzo muzyczne. *19.15—19.20* Kom. harcerskie. *19.20* Transm. z Teatru Pol. Zygmunt August — opera Joteyki.

WILNO: *12.05—13.10* Muzyka popularna. *16.15—17.00* Wiejscy wirtuozi — audycja gramofonawa. *17.00—17.25* Czego ludzie nie wymyślą? *17.25—17.45* Jak nie należy mówić po polsku? *17.45—18.45* Transm. z Warszawy. *18.45—19.05* Kurs fotografji dla amatorów. *19.05—19.20* Lekcja niemieckiego. *19.20—23.00* Transm. z Warszawy.

ZAGRANICZNE: *19.55 Kolonja.* (Hamburg) Mignon — opera Thomasa. *20.00 Wiedeń.* Koncert. symf. *20.30 Lipsk.* Requiem — oratorjum Verdiego. *20.30 Berlin.* Woyzeck — tragedja Buchnera. *20.40 Turyn.* Transm. z Teatro Regio. *20.45 Langenberg.* Koncert symf. *20.45 Daventry.* Koncert symf. *21.00 Paryż.* Carmen — opera, Bizeta.

RADY STAREGO LEKARZA

KASY CHORYCH

W Polsce jakoś tak dziwnie się składa, że o Kasach Chorych mówi się przeważnie z politycznego punktu widzenia, albo też jako o „chorych kasach", potrzebujących na gwałt uleczenia ich z kłopotów.

Pozatem, Kasy Chorych poszły w stosunku do ubezpieczonych po linji najmniejszego oporu, to znaczy zajęły się udzielaniem pomocy ludziom już zaatakowanym przez choroby. Tymczasem właściwe pole działania tej instytucji leży odłogiem.

Instytucja, której obowiązkiem jest czuwanie nad zdrowotnością szerokich mas ludności, powinna zająć się przedewszystkiem akcją zapobiegawczą, mającą na celu niedopuszczenie ubezpieczonych do tego, aby chorowali.

W tym celu konieczne jest zastosowanie trzech metod: wprowadzenie instytucji zbliżonej do lekarzy domowych, szeroka akcja uświadamiająca, nakoniec stworzenie warunków zdrowotnych dla członków Kas.

Ubezpieczeni powinni podlegać stałym perjodycznym oględzinom lekarza wówczas, gdy są zdrowi. Oczywiście, poszczególne rodziny powinny mieć na stałe wyznaczonego jednego lekarza, któryby był w stanie obznajomić się dokładnie ze stanem zdrowia powierzonych mu osób i mieć w ewidencji zmiany zdrowotne u nich zachodzące. Po pewnym czasie przy takim systemie ilość badań lekarskich nie byłaby większa od tej, jaką obecnie lekarze Kas dokonują, a różnica polegałaby na tem, że liczba chorych poważnieby się zmniejszyła. Wpłynęłoby to dodatnio na ogólny poziom zdrowotny ubezpieczonych, zmniejszyłoby wydatki na świadczenia dla chorych, pozostających bez pracy, nakoniec miałoby dodatni wpływ na ogólny stan gospodarki krajowej, gdyż przy warsztatach pracy nie brakowałoby tylu rąk jak obecnie, wskutek nieobecności chorych pracowników.

Oczywiście, wprowadzenie tego wymagałoby z początku nieco większej ilości personelu lekarskiego, ale raz zacząwszy, postawiłoby się nasze Kasy na wysokim i właściwym poziomie.

O akcji uświadamiającej i o stworzeniu warunków zdrowotnych dla członków Kas pomówimy następnym razem.

O INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIEM

ROZPUSTA ŻYDÓWEK. — ROZKŁAD RODZINY.— ŻYD A POLKI. — ZNIESŁAWIANIE ZAGRANICĄ.

14)

I nietylko, iż nikt przeciw temu nie zaprotestuje, ale jeszcze będzie publicznie zachwalana, jako jedna z „najlepszych". Niewiarogodne to, ale prawdziwe.

Niesłychana łatwość, z jaką się żydówka prostytuuje, imponuje wielu „postępowcom", uważającym za niższość Polce, iż ma pod tym względem tyle skrupułów. „Postępowa" zaś panienka polska musi znosić towarzystwo prostytutki żydowskiej i przynajmniej zewnętrznie ją poważać w obawie drwin ze swego „zacofania", i tym sposobem brać na siebie moralną odpowiedzialność wobec zagranicy za prowadzenie się żydówek, a zarazem zatruwać się atmosferą wyuzdania płciowego, w której żydówka króluje. Żydówka aprobuje nawet gwałt niewinnych dziewcząt, byleby tylko „gojkę" poniżyć.

Żydówka nie rozumie, rzecz prosta, działania łaski bożej, która tyle dziewcząt polskich utrzymuje na dobrej drodze albo na nią z powrotem wprowadza, natomiast nie można powiedzieć, żeby była całkiem spokojna o swe postępowanie. Mimo swych starań, aby w każde nowe środowisko zaszczepić respekt dla „wolnego obcowania", mimo swych dumnych zapewnień, że jest kobietą wyzwoloną i „żyje płciowo", jednak śmiertelnie się obawia potępienia ze strony ogółu chrześcijańskiego i okrycia hańbą żydostwa. Apel ciągły do instynktów samczych, apoteoza gwałtu i najbardziej cynicznej rozpusty, zajęcie umysłowości tylko różną pornografją, ustawiczne prostytuowanie się, jeśli nie zawsze, acz bardzo często, cieleśnie, to przynajmniej w pragnieniu, wzmiankowana obawa potępienia ze strony ogółu katolickiego czyni z żydówki wkońcu niemal niepoczytalną histeryczkę. Kultura polska, według niej, redukuje się do kilku sensualnych romansów, przyszłość Polski jej nie obchodzi, ani skutki demoralizującego swego prowadzenia się, póki nie nastąpi protest ze strony katolickiej.

W świetle obserwowanych przeze mnie faktów jest zrozumiałem dlaczego bolszewizm w Rosji tak łatwo rozbił rodzinę i postawił narówni pożycie małżeńskie z „wolnem obcowaniem": miał on żydówkę do swej usługi, która w tej dziedzinie wniosła już swoje upodobanie i swoje doświadczenie.

Następnie jest ona również „internacjonalna" i prostytuując się w kolonji polskiej, jak litwacko - rosyjskiej ze swej strony „zaciera różnicę" między polskością i rosyjskością, narzuca kult dla rosyjskiej literatury, uwielbia „Saninów" („Sanin", bohater powieści Arcybaszewa, typowy pijak i samiec, nie cofający się przed gwałtem, zwiastun bolszewizmu).

Były oczywiście wśród żydówek paryskich lepsze jednostki, ale nigdy nie umiały się one odseparować wyraźnie od prostytutek żydowskich, przeciwnie były poniekąd osobiście dotknięte wszelka krytyką tych ostatnich, tak jakby i je bezpośrednio miano na względzie: węzeł solidarności rasowej, póki nie został chrztem rozerwany, czynił tę separację niemożliwą.

Jako uzupełnienie tego dość ponurego obrazu, trzeba dodać stosunek żydów do Polek. Posiąść „gojke" to szczyt marzeń żyda, to dowód jego zupełnego rozpanoszenia się w środowisku polskiem, dlatego prostytucja żydówek przez szerzenie zarazy moralnej miała również na celu ułatwienie żydom dostępu do Polek. Czasami szło o uczciwe załatwienie sprawy przez ślub, ale i wtedy zazwyczaj strona polska kapitulowała przed żydowską, jako rasowo silniejszą i świadomszą i przyczyniała się do utrwalenia rozkładowych wpływów żydostwa w społeczeństwie polskiem. Atoli najczęściej szło o skłonienie Polek do pójścia za przykładem żydówek i być do usług żydów.

Na szczęście naogół to się nie udawało, ale ile też panienki polskie musiały okazywać hartu i oporności, zwłaszcza, iż niewiele mogły liczyć na pomoc postępowej inteligencji polskiej w zupełności opanowanej przez żydów, a szczególniej przez żydówki. Nie mam potrzeby dodawać jak fatalną opinję to Polkom i narodowi polskiemu wyrabiało zagranicą, gdzie „studentka polska" i ladacznica stały się niemal synonimami.

Dzisiaj, jako kapłan katolicki, mogę obserwować wiele upadłych dziewcząt polskich we Francji, które tak smutną opinję na imię polskie ściągają. A jednak co za różnica z żydówkami z przed wojny. Dziewczęta polskie są najczęściej bez żadnej oświaty ani opieki, w środowisku obcem i trudnem, kuszone i uwodzone ustawicznie, nawet gwałcone, w dodatku w warunkach pracy i mieszkania znacznie ułatwiających rozpustę, spragnione własnego ogniska, dlatego tak łatwo dające się namówić do życia „na wiarę" jako wstępu do ślubu, który zazwyczaj mają na celu mimo nieraz pociągu do rozpusty. Ale tego się wkońcu wstydzą i szukają sposobności wyspowiadania się, bo boją się sprawiedliwości bożej.

(C. d. n.).

Ks. Juljan Unszlicht.

Stałe zaliczki

NA UPROSZCZENIE ASYGNOWANIA NALEŻNOŚCI

Asygnowanie drobnych należności szpitalom, zakładom opiekuńczym i gminom prowincjonalnym z tytułu leczenia i opieki za mieszkańców m. stoł. Warszawy, w trybie dotychczas praktykowanym pochłania zbyt wiele czasu i pracy, których koszt częstokroć przerasta asygnowaną sumę.

Dążąc do osiągnięcia najoszczędniejszego i najsprawniejszego wykonywania czynności, wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu zaprojektował należności nieprzekraczające 1.000 zł. regulować przy pomocy asygnacyj wewnętrznych ze specjalnych zaliczek, umarzanych ostatecznie z końcem okresu budżetowego.

W związku z tem magistrat przyznał na ostatniem posiedzeniu wspomnianemu wydziałowi z właściwych kredytów jego budżetu stałe zaliczki na uproszczone asygnowanie gminom i instytucjom obcym nieprzekraczających 1.000 zł. należności na zwrot kosztów leczenia w sumie 10.000 zł. i na zwrot kosztów opieki 5.000 zł.

ZWIĄZEK MIAST POLSKICH

WZYWA MIASTA DO OSZCZĘDNOŚCI.

Zarząd Związku Miast Polskich zwrócił się do wszystkich przeszło sześciuset miast, należących do Związku, z pismem okólnem, w którem zaznacza, że Związek Miast czyni od dłuższego już czasu usilne zabiegi o zwiększenie dochodów miast celem przywrócenia zachwianej równowagi budżetowej miast. Akcję Z. M. P. utrudniają w pewnym stopniu wysuwane od czasu do czasu z różnych stron zarzuty pod adresem gospodarki miast.

Zwracając na powyższe uwagę miast, zarząd Związku uznał za celowe zakomunikować miastom następujące spostrzeżenia: 1) dochodów z danin publicznych w nowym roku w porównaniu z r. ub. nie należy oceniać optymistycznie, przeciwnie trzeba zachować dużą ogledność, 2) należy wyczerpać wszelkie możliwości ograniczenia wydatków, które nie powinny jednak pociągnąć za sobą obniżenia poziomu gospodarki miejskiej, 3) nie należy rozpoczynać inwestycji bez absolutnej pewności otrzymania w ściśle określonym terminie kredytu długoterminowego. Nieprzestrzeganie tej zasady może dać bowiem powód do szerzenia alarmujących i wielce szkodliwych wieści o bankructwie miast, 4) należy użyć wszelkich wysiłków, by zrównoważyć faktycznie budżet.

Z. M. P. zamierza zwrócić się w najbliższym czasie do rządu, aby przynajmniej w przyszłości przestrzegana była ściśle ustawowa zasada, by przy nakładaniu na samorząd nowych obowiązków zapewnić mu równocześnie odpowiednie źródło dochodowe i aby w związku z tem władze nadzorcze powstrzymały się od wszelkich zarządzeń, a nawet zaleceń pod adresem związków komunalnych, które powodowałyby zwiększenie wydatków.

Powyższe uwagi zarząd Z. M. P. kończy prośbą pod adresem zarządów miast o niedawanie przez miasta powodów do tego rodzaju poważnych zarzutów, że niektóre miasta nieopatrznie dopuszczają nawet do protestu swe weksle, nie wyczerpawszy uprzednio wszelkich możliwych środków dla uniknięcia tego wysoce ujemnego zjawiska.

Podsłuch telefoniczny

w procesie sądowym.

Na dzień 6 lutego wyznaczony został w stołecznym Sądzie Apelacyjnym termin rozpatrzenia głośnego procesu otwockiej bandy fałszerzy banknotów, Szpitalewieza i tow., oskarżonych ponadto o morderstwo drukarza Rafałowicza. Jak wiadomo, sprawa ta w pierwszej instancji wywołała wiele hałasu na skutek odsłonięcia tajemnicy podsłuchu telefonicznego, dokonywanego przez policję. — Obrona oskarżonych domagała się nieuwzględnienia głównych poszlak w tej sprawie, twierdząc, że podsłuch był nielegalny i nie może on stanowić dowodu sądowego. W Sądzie Apelacyjnym sprawa podsłuchu telefonicznego ponownie zostanie przez obrońców poruszoną, co jest obecnie szczególnie aktualne, wobec wniesienia w Sejmie wniosku nagłego o zbadanie możliwości podsłuchu oraz ze względu na ujawnioną ostatnio aferę podsłuchową Seinfelda

Gazy łzawiące

tylko w ostatecznych wypadkach.

W związku z zastosowaniem nowoczesnego wynalazku t. zw. gazów łzawiących w Policji Państwowej, omawiana jest obecnie sprawa wydania odpowiednich przepisów, regulujących kwestję, w jakich wypadkach gazy takie mogą być użyte.

Gazy łzawiące zrównane zostaną z wszelkiemi innemi środkami broni i korzystanie z nich dozwolone będzie policji tylko w ostatecznych wypadkach, jak napaść, stawienie czynnego oporu ze strony tłumu i t. d.

Ze względów technicznych gazy łzawiące będą mogły być stosowane tylko przy odpowiednim wietrze, tak by nie oddziaływały one na spokojnych przechodniów.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA LUBELSKA

ZAMOŚĆ. — USUWANIE DZIERŻAWCÓW Z ORDYNACJI ZAMOYSKICH. — Wobec parcelacji ordynacji Zamoyskich w pow. Biłgorajskim, usuwani są dzierżawcy poszczególnych majątków, na których rodziny ich pracują już od przeszło stu lat. Pozbawieni warsztatów pracy, dzierżawcy nie mogą nabywać większych ośrodków ziemi, niż 60 ha. — Wobec powyższego związek dzierżawców ordynacji Zamoyskich zwrócił się do wojewody lubelskiego, p. Remiszewskiego, który obiecał zainteresować się bliżej sprawą dzierżawców i w miarę możności poprzeć ich postulaty.

KRONIKA POMORSKA

BYDGOSZCZ. — ZATOR LODOWY. — Na Wiśle pod Fordonem w pobliżu Bydgoszczy, skutkiem nagromadzenia większych ilości kry utworzył się zator lodowy, uniemożliwiający tem samem wszelki ruch rzeczny.

GDAŃSK. — DZIESIĄTA ROCZNICA. — W dniu dzisiejszym przypada 10-ta rocznica opuszczenia Gdańska przez wojska pruskie. W dniu tym przed 10-ciu laty odbyła się w Gdańsku na Długim Rynku ostatnia parada wojsk pruskich, którą odebrał ostatni komenderujący jenerał w Gdańsku von Malachowski.

BYDGOSZCZ. — STRASZNE ZABÓJSTWO. — Zamieszkały w Bydgoszczy 17-letni E. Cechman, pokłóciwszy się wczoraj wieczorem z matką swą, 54-letnią Kazimierą Cechman, celnym strzałem z rewolweru pozbawił ją trupem na miejscu, poczem dwukrotnie strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie w bok i skroń.

KRONIKA POZNAŃSKA

POZNAŃ. — RADA MIEJSKA na środowem posiedzeniu ostatecznie zdecydowała kwestję hotelu „Polonia", który jako taki przestaje istnieć i zostanie zamieniony na szereg mieszkań 1-o, 2-u, 3 i 4-o pokojowych. Pociągnie to za sobą jeszcze dodatkowo wielkie koszty, — ze sprzedaży mebli i urządzeń hotelowych i restauracyjnych osiągnie się zaledwie minimalną część włożonych w to pieniędzy, ale ostatecznie przybędzie Poznaniowi z górą sto mieszkań i paręset pokojów, co w każdym razie ma pewne znaczenie przy dzisiejszym głodzie mieszkaniowym. W każdym razie, cała ta impreza jest przykładem, jak... nie trzeba takich inwestycyj czynić. (zk).

POZNAŃ. — MAŁO PRAWDOPODOBNA POGŁOSKA. — Otrzymujemy informację, ze źródła, zdawałoby się miarodajnego, a mianowicie, że w najbliższym czasie mają jakoby powstać w Poznaniu dwa nowe organy o kierunku sanacyjnym. Jeden, to tygodnik literacki, — drugi zaś, to codzienne, polityczno - społeczne pismo na większą skalę. Zrealizowanie projektu ma być jakoby uzależnione od przebiegu obrad budżetowych w Warszawie i od asygnowania odpowiednich kredytów dyspozycyjnych. (zk).

POZNAŃ. — CISZA KARNAWAŁOWA. — Zamiast zwykłego ruchu, cisza. Balów, poza kilkoma stałemi, dorocznemi, niejako obowiązkowemi — mało. O wieczorach jakoś także nie słychać. Te zaś zabawy, jakie się odbywają, charakteryzuje bardzo daleko posunięta skromność, tak samo w strojach, jak i w wydatkach na jadło i trunki. Magazyny mód, krawcowe, kwiaciarnie perfumerje, restauracje i wogóle wszystkie zakłady i pracownicy, dla których karnawał był najgłówniejszym momentem zarobkowym, stwierdzają niebywały zastój, grożący, po całkiem chybionej „gwiazdce" szeregiem nowych protestów, nadzorów sądowych i upadłości. (zk).

KRONIKA ŚLĄSKA

KATOWICE. — ZJAZD W OPOLU. — „Katolik" donosi z Opola, że od dnia 11—15 marca odbędzie się w Opolu zjazd przedstawicieli mniejszości polskiej. Komitet międzypartyjny w czeskim Cieszynie ustalił już delegatów ludności polskiej z Czechosłowacji. Do Opola wyjadą pos. Chobot, dr. Buzek, Junga, dr. Wolf, inspektor Wójcik, Waleczko, ks. Płoszek, ks. Moroń, dyrektor Feliks, Sembol i inni. Delegacja na zjeździe wygłosi 3 referaty. Pos. Chobot będzie mówił na temat gospodarczy, dyrektor gimnazjum w Orłowie na temat oświatowy, a dr. Wolf — polityczny.

KATOWICE. — SEJMIK GÓRNOŚLĄSKI. — „Katolik" donosi z Raciborza, że we wtorek odbyło się otwarcie nowowybranego sejmiku prowincji górnośląskiej.

Aktu otwarcia dokonał nadprezydent Lukaschek, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował trudne położenie gospodarcze w Niemczech. Wprawdzie już ostatnie lata były ciężkie, mówił on, zwłaszcza dla prowincyj nadgranicznych, odczuwających jeszcze układ genewski, ale mimo to w ostatnich czterech latach zdołał wiele dziedzin rozbudować, tymczasem jednak położenie szybkim krokiem pogarszało się, skutkiem braku kapitału. Odczuwa to pogorszenie dotkliwie Górny Śląsk, którego produkty obciążone są nadmiernemi frachtami, dlatego państwo musi prowincji przyjść z wydatną pomocą. To położenie zmusza sejmik do oszczędnej gospodarki. Obok zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb gospodarczych, musi sejmik zaspokajać potrzeby kulturalne i duchowe ludności, gdyż Górny Śląsk, jako najbardziej na południowy wschód wysunięty kąt, ma szczytne zadania pielęgnowania wartości kulturalnych, zaczerpniętych z tradycyj niemieckich. Po przemówieniu Lukaschka objął przewodnictwo ze starszeństwa ks. Koziołek, proboszcz z Grabina, członek frakcji polskiej; przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym został ponownie centrowiec hr. Praschma, zastępcą zaś — nacjonalista Thomas. Wybór sekretarza powierzono komisji.

Na tem posiedzenie zamknięto. W środę odbędą się posiedzenia komisyjne.

KATOWICE. — WYDOBYCIE WĘGLA NA G. ŚLĄSKU. — W miesiącu grudniu na Górnym Śląsku wydobyto przy 23 dniach roboczych 2.950.328 ton węgla (w listopadzie przy 25 dniach roboczych — 3.006.817 ton).

Ogółem w kraju dostarczono w m-cu sprawozdawczym 1.626.713 ton (w listopadzie — 1.680.123 ton). Zagranicę wyeksportowano 2.625.476 ton (w listopadzie — 2.697.017 ton). Zapasy węgla z końcem grudnia wynosiły 720.778 ton (w listopadzie — 679.746 ton).

Ogółem robotników w grudniu zatrudnionych było w górnictwie węglowem na G. Śląsku 93.336 osób (w listopadzie 92.814 ton).

Kopalnie zażądały w grudniu 224.567 wagonów, w stosunku do zażądania brakowało 1,3%.

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO. — AGITACJA KOMUNISTYCZNA. — W związku z odbywającą się w dniu 24 b. m. rejestracją bezrobotnych w ratuszu zjawili się tam posłowie na sejm komunizującej partji białoruskiej chłopsko - robotniczej Dworczanin i Grecki i zaczęli przemawiać do zgromadzonych bezrobotnych, liczących ogółem 200 osób, wznosząc okrzyki antypaństwowe. Zebrani bezrobotni odrazu zajęli wrogie stanowisko wobec obu posłów, krzycząc: „precz z nimi! do Rosji z nimi!". Wówczas posłowie z bardziej oddanymi sobie zwolennikami w liczbie 15 osób ruszyli przez ul. Wielką w stronę ul. Zamkowej, aby wszcząć demonstrację przed gmachem urzędu wojewódzkiego, tu jednak demonstranci na wezwanie policji odrazu się rozeszli, porzucając swoich przywódców. Opuszczeni posłowie zaczęli przemawiać do przechodniów na ul. Zamkowej, ci jednak, poznawszy, z kim mają do czynienia, usiłowali ich pobić, czemu zapobiegła tylko interwencja policji.

Następnie nadal pod opieką policji posłowie Dworczanin i Grecki udali się do lokalu sekretarjatu klubu partji przy ul. Piwnej. Przez pewien czas posłowie starali się wywołać demonstrację na pl. Łukiskim, przemawiając do przekupniów i znajdujących się tam przechodniów. W odpowiedzi na te przemówienia posłowie zostali obrzuceni jajami, błotem i ostatecznie pobici. I w tym wypadku interwencja policji uratowała posłów z ciężkiej opresji. Po nieudanej demonstracji posłowie pod opieką władz odjechali do domów.

WILNO. — SPRAWA B. POS. TARASZKIEWICZA. — Sąd okręgowy w Wilnie pod przewodnictwem prezesa Bzowskiego rozpatrywał sprawę b. posła Taraszkiewicza, oskarżonego z art. 129 K. K. o antypaństwowe wystąpienie na wiecu w kinoteatrze „Helios" w Wilnie. Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Skazanego swego czasu wyrokiem Sądu Apelacyjnego na 6 lat ciężkiego więzienia b. posła Taraszkiewicza przewieziono z więzienia w Grudziądzu do Wilna. Oskarżonego bronił adwokat Duracz z Warszawy. Na wczorajszem posiedzeniu sąd umorzył tę sprawę, gdyż obecne oskarżenie wchodziło w całokształt sprawy, za którą Taraszkiewicz został już skazany podczas procesu włościańsko - robotniczej Hromady.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięczna w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 50 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 13.113.**

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej (Archidiecezjalna).